

Koronawirus:
Druga fala

Wychodzili
ten tunel!

Zalew do
otwarcia

Szukają
podpalacza

Moda na
speed-ball

Za mało
busów

Wójt jak
gospodarz


MiastoInfo
Myślenice oczami mieszkańców

**EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY**

Październik - Listopad

Nr 8-9/2020 (11.12) ISSN 2658-1140



Złoty pociąg

Czy nadjedzie i kto powinien za niego zapłacić?

Kupuj i sprzedawaj lokalnie...

Znajdź okazję
wśród ogłoszeń
z Twojej okolicy

Nieruchomości, motoryzacja,
moda, usługi, praca i wiele więcej...
Sprawdź największy serwis w powiecie

ogloszenia.miasto-info.pl



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Myślenice

- 4 Zarabie pełne śmieci
Trudne wspomnienie lata.

Koronawirus

- 4 Powiat w czerwonej strefie
Wzrasta liczba zakażonych.

Kultura

- 5 Koncert dla Smyków
Rekordowa zbiórka.

Krzyszkowice

- 10 Wychodzili tunel!
Powstanie w 2024 roku.

Więciórka

- 19 Szukają podpalacza
Policja prowadzi śledztwo.

Polityka

- 20 Złoty pociąg
Za czyje przyjedzie?
- 24 Za mało busów
Wciąż brakuje połączeń.

Turystyka

- 28 Otwarty zbiornik?
To kwestia podejścia.

Historia

- 37 Siła w OSP
Druhowie napędzają rozwój.
- 38 Gute Arbeit
Wojna na zdjęciach.



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Rozmowa miesiąca

12 Nie rozgrywam niczego

Od początku postawiłem sobie założenie, że nie będę oszukiwał ludzi żeby błyszczeć. Nie rozgrywam niczego – mówi Bogumił Pawlak, najmłodszy wójt w powiecie.

Wywiad

32 Moda na speed-ball

Po raketki sięga nie tylko młodzież, a odbijanie owalnej piłeczki staje się ulubionym sportem seniorów – mówi Zbigniew Bizoń

MIESIĘCZNIK MIASTO INFO

Październik - Listopad 2020, Nr 8-9/2020 (11-12),
Myślenice 09.10.20, www.miasto-info.pl,
Kontakt: redakcja@miasto-info.pl
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i redagowania przesłanych tekstów, nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Materiały autorskie oznaczone są imieniem i nazwiskiem, teksty opracowane przez zespół redakcyjny podpisywane są jako red., natomiast materiały promocyjne, reklamy i ogłoszenia nie będące treścią nadawcy w odpowiedni sposób.

REKLAMA

Izabela Janczak-Bizoń
Tel. 794 603 701
izabela@miasto-info.pl

WYDAWCA

Miasto-info.pl, K. Wielk. 145
32-400 Myślenice
NIP 681 198 39 33

DRUK

Papillon – Kraków
Nakład 6 000 egz.

REDAKCJA I WSPÓŁPRACOWNICY

redakcja@miasto-info.pl,
Tel. 518 408 809,

Piotr Jagniewski (redaktor naczelny),
Paweł Mierzejewski, Patrycja Koprzak,
Bartek Ziółkowski, Mariusz Drzyzga,
Magdalena Bugajska-Twaróg,
Anna Muniak, Piotr Małysz,
Projekt: Paweł Mierzejewski,

Fotofelieton

Zarabie pełne śmieci

Myślenice, sierpień 2020 r.

Przepełnione kosze na myślenickim Zarabiu to symbol minionego lata. Przez całe wakacje alarmowaliście o górach odpadków, które w czasie weekendów pięły się w rekreacyjnej części miasta. Mimo wielokrotnych publikacji i interwencji oraz zapewnień gminy o podjętych działaniach, scenariusz powtarzał się co tydzień. Na miasto-info.pl rozpoczęliście dyskusję nad czystością w pozostałych dzielnicach miasta i liczbie dostępnych koszy. ■



Myślenice

Czerwona strefa

Powiat myślenicki w czerwonej strefie, wzrasta liczba zachorowań, a na oddziale zakaźnym myślenickiego szpitala brakuje wolnych łóżek



Tak wyglądała sytuacja związana z pandemią w dniu oddania tego wydania magazynu Miasto Info do druku. O ile w lecie zastanawialiśmy się, czy druga fala zachorowań w ogóle nadejdzie, to początek jesieni rozwił wszelkie wątpliwości. Niemal każdy z pierwszych dni października przechodził do historii Polski jako rekordowy pod względem liczby potwierdzonych przypadków SARS-CoV-2.

W ciągu lata rząd zmienił strategię do walki z pandemią, wprowadzając obostrzenia w powiatach, w których

odnotowano największą dynamikę wzrostu zakażeń. Zgodnie z decyzją Ministerstwa Zdrowia, od 3 października powiat znalazł się w tzw. „czerwonej strefie”, co wiąże się z obostrzeniami. Te dotyczą m.in. obowiązków zasłaniania twarzy w przestrzeni publicznej i wprowadzają ograniczenia dotyczące wesel, imprez, przewozu osób czy funkcjonowania lokali. - Rozporządzenie dotyczące listy stref wprowadza obostrzenia po to, aby przez jakiś czas zwiększyć czujność epidemiologiczną i żeby wyjść z tej strefy. Takie jest ogólne założenie

stref - radnym podczas sesji powiatu wyjaśniała Małgorzata Bajer, kierownik wydziału zdrowia w starostwie.

Tego samego dnia (tj. 2 października) dyrektor myślenickiego szpitala informował, że wszystkie łóżka na oddziale zakaźnym są zajęte przez osoby z potwierdzonym koronawirusem i nie przyjmuje na niego pacjentów z innymi chorobami zakaźnymi. - Ponieważ mamy cały oddział zakaźny wyłączony dla pacjentów wymagających hospitalizacji z potwierdzonym wynikiem dodatnim, coraz częściej zespoły ratownictwa medycznego przywożą nam pacjentów w stanie bardzo ciężkim, pozostawiając ich na szpitalnych oddziałach ratunkowych. Podjęliśmy decyzję, że fragment SOR-u wyłączymy jako część „brudną” po to, żeby zwiększyć ilość łóżek dla pacjentów z podejrzeniem - mówił Adam Styczeń.

W dniu oddania tego numeru do druku, w województwie małopolskim, od początku zmagania z pandemią, badania laboratoryjne zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 potwierdziły u 12 258 osób, z których 9 197 stanowią ozdrowieńcy, a 204 zmarło. W powiecie myślenickim liczba potwierdzonych przypadków wynosiła 740 w tym 472 ozdrowieńców. Hospitalizowanych było 20 osób, w izolacji z wynikiem dodatnim przebywało 246 kolejnych, a kwarantanną objętych było 793 mieszkańców. Red. ■

Kultura

Wirtualny koncert, realna pomoc

W tym roku było nietypowo, bo koncerty w ramach Smyk Festu można było śledzić wyłącznie przez internet... a ludzie i tak pomogli



FOT. TURCZYKI.PL

Podczas tegorocznego koncertu online, organizowanego w ramach imprezy charytatywnej Smyk Fest, wolontariuszom udało się zebrać rekordową kwotę 47 477 zł i 30 groszy. Tegoroczny Smyk Fest 2020 im. Kacperka Chodurka był wyjątkowy, bo ze względu na obostrzenia związane z koronawirusem odbywał się... w internecie. Mimo to

okazał się największym wydarzeniem muzyczno-rozrywkowym, zorganizowanym w tym sezonie na terenie powiatu myślenickiego.

W ten sposób koncerty zagrali Viki Gabor, Humam Ammari i Krzysztof Iwaneczko, a wydarzenie, obserwowane przez 12 tys. osób, prowadziła Julia Kamińska i Konrad Pondo, którzy

w studio festiwalowym gościli m.in. Bartłomieja Marszałka, Sylwię Bałę, Jarosława Szlachetkę czy przedstawicielkę wolontariuszy Kasię Poradysz.

- Dopiero na trzy tygodnie przed realizacją wydarzenia podjęliśmy decyzję, że nie możemy odmówić pomocy naszym smykom. Postawiliśmy wszystko na jedną kartę i jak widać... udało się! - po zakończeniu zbiórki przyznał Krystian Stopka, jeden z organizatorów.

Pieniądze trafiły na pomoc Hani Grzechackiej z Myślenic, u której jako jedynej osobie w Polsce i 15 na świecie zdiagnozowano mutację genu CACNA1S. Dziewczynka jest wiotka osiowo, nie połyka, jest karmiona przez zgłębnik, tzw. pega, nie trzyma głowy i nie siedzi. Miesięczny koszt leczenia i rehabilitacji dziecka to ponad 5 tys. zł, a specjalistyczny sprzęt, którego używa na co dzień, kosztuje ponad 40 tys. zł. Natomiast Karolinka Pachacz z Limanowej urodziła się w 2009 roku z zespołem Downa, chorym sercem i wiotkością mięśni, przez co wymaga ciągłej rehabilitacji. Na dodatek w lutym zachorowała na ostrą białaczkę limfoblastyczną. Przed nią przeszczep, a następnie długie i kosztowne leczenie oraz rehabilitacja, wyceniane na 120 tys. zł.

Organizatorami wydarzenia była Fundacja Akuratna i Stowarzyszenie Sportownia. Red. ■

REKLAMA

APARTAMENTY
ZIELONE ZARABIE

☎ 123-127-123
www.zielone-zarabie.pl

Inwestor

METROPOLITAN
INVESTZIELONE ZARABIE
BIURO

Biuro sprzedaży

iHome

Dzieje się

Każdego dnia na bieżąco relacjonujemy życie regionu. Oto najważniejsze wydarzenia ostatnich kilku tygodni w skrócie

Czytaj nas
codziennie na
miasto-info.pl

Rynek prawie gotowy



Remont Rynku w Myślenicach dobiega końca. Spacerując po centrum, widać nie tylko maszyny budowlane, ale namiastkę tego, jak będzie wyglądać główny plac miasta, wyłożony posadzką z granitu, porfiru oraz otoczków. Końca dobiega również remont ul. Kościuszki, po którym przyjdzie czas na Plac Kilińskiego, nazywany przez mieszkańców „Końskim Rynkiem”. Na samej płycie zamontowano lampy oświetleniowe oraz przeprowadzono pierwsze próby fontanny posadzkowej. Jak w komunikatach gminnych zapewnia burmistrz, „wszystko wskazuje na to, że oddanie inwestycji nastąpi w październiku, względnie w listopadzie”.

Wszędzie śmieci



Śmieci to symbol minionego lata. Po weekendach zalegały nie tylko w rekreacyjnej części Myślenic, ale także

na terenie zalewu w Sułkowicach. Zarówno wokół nieczynnego od kilku lat zbiornika wodnego, jak i pobliskiej szkoły podstawowej, można było dosłownie potykać się o śmieci. „Pomimo dbania o opróżnianie koszy, nie jesteśmy w stanie utrzymać wszystkich miejsc w porządku” – sprawę w oficjalnym komunikacie komentowali urzędnicy.

25-lecia nie było



Od pierwszych Dni Myślenic minęło 25 lat. Według zapowiedzi organizatorów, miał to być „niezapomniany jubileusz”, ale ostatecznie do niego nie doszło. W ostatnim ćwierćwieczu imprezę zapoczątkowaną w 1995 roku odwoływano m.in. ze względu na zniszczenia wywołane powodzią lub przez obfite deszcze lub wiatr, ale po raz pierwszy zdarzyło się, aby Dni Myślenic nie odbyły się z... powodu epidemii. W ostatni weekend lipca na Zarabiu miała wystąpić Maryla Rodowicz i Kamil Bednarek.

Kapliczka jak nowa

Po roku prac dobiegła końca modernizacja XVIII-wiecznej kapliczki Matki Bożej Śnieżnej „na studziencie” w Myślenicach. Została wybudowana przy źródle, którego wody niegdyś uznawano za uzdrawiające. Konserwacja

zabytku kosztowała 200 tys. zł. Połowę wyłożyła Parafia NNMP w Myślenicach, która pozyskała pieniądze z urzędu marszałkowskiego, a kolejne 100 tys. zł otrzymała w ramach nagrody przyznanej przez burmistrza Myślenic.

Charytatywna oszustka

Na chęci pomocy potrzebującym zerowała 35-letnia kobieta, która wygrywała internetowe aukcje charytatywne, podrabiała potwierdzenie przelewu, a następnie odbierała nagrody lub kupony na usługi. W ten sposób weszła w posiadanie ubrań, butów, alkoholu, wyrobów spożywczych, biżuterii, a nawet sprzętu AGD. Wylicytowała też usługi fryzjerskie oraz fotograficzne. Policja informowała o 26 podobnych przypadkach. Może spędzić za kratkami od 6 miesięcy do 8 lat.

Walka z „piratami”



Fani tzw. cruisingu, czyli krążenia lub jak kto woli jazdy samochodem bez celu, mają za sobą ciężkie miesiące. Najpierw „zero tolerancji” dla szybkiej jazdy i palenia gumy zapowiadali policjanci, a następnie życie utrudniała im gmina. Na jednym z najpopularniejszych miejsc spotkań kierowców,

czyli parkingu na Zarabiu, nazywanym „małym gajem” – zmieniono organizację ruchu, a spędzających czas w tym miejscu kontrolowała policja. W sierpniu podczas jednej interwencji ukarała 3 kierowców, wystawiając 8 mandatów na łączną kwotę 1550 zł.

Jednak remontują



Gmina Wiśniowa rozpoczęła remont pożydowskiej bożnicy. W 2019 r. radni jednogłośnie opowiedzieli się za przeniesieniem budynku i unikali jego renowacji. Po interwencji małopolskiego konserwatora zabytków – zmienili zdanie. W sierpniu gmina poinformowała o rozpoczęciu pierwszego etapu prac. Mają potrwać do końca roku. Jak podkreśla konserwator; „to jedna z ostatnich tego typu drewnianych świątyń w Polsce”.

Wystawa online



Na kanale youtube Myślenickiego Ośrodka Kultury i Sportu odbył się pierwszy wernisaż online promujący motyw Myślenic w malarstwie Kingi Piwowarczyk. Wystawa to osobiste spoj-

zenie autorki na miasto. „Zaczynałam od szkicowania, potem malowania Myślenic i cały czas to robię... w zasadzie od 30 lat” – mówiła artystka. Wystawę można oglądać w sieci.

Upamiętnili króla

Na sułkowskim Rynku odbyła się prezentacja Wiedeńskiego Pomnika Jana III Sobieskiego. W trakcie uroczystości mieszkańcom zostały wręczone odznaki gminy za zasługi w kultywowaniu i upowszechnianiu chwały Oręża Polskiego Viktorii Wiedeńskiej oraz Pamięci o Janie III Sobieskim, i starań o jego upamiętnienie pomnikiem na Kahlenbergu. Odświeżenie monumetu było planowane na 2018 r., jednak po zmianie władz w Wiedniu, strona austriacka wstrzymała projekt, który wciąż czeka na zakończenie odwiedzając polskie miasta.

Słoneczny park



Boisko do piłki nożnej, siatkowej, koszykówki, siłownia plenerowa, plac zabaw, korty tenisowe to elementy tworzące Słoneczny Park w Sieprawiu. - Ponad kilometr ścieżek pozwolił na spięcie wszystkich obiektów znajdujących się w tym obszarze. Liczę na to, że w tej kadencji uda się zagospodarować otoczenie zbiornika dobczyckiego, gdzie powstaną kilometry podobnych – mówi Tadeusz Pitala, wójt gminy Siepraw.

Rozbudują skatepark

Plac zabaw, mini rampa i siłownia plenerowa to elementy, jakie w miejscu do rekreacji w Lubniu powstały w ubiegłym roku. Znajduje się tu również scena i boisko sportowe, obok którego ma powstać skatepark wyposażony we wspomnianą rampę, a także quater pipe, funbox z grindboxem i poręczą,

bank i prostą poręcz. Prace potrwają do połowy października.

Nowy wojewoda



Do zmiany na stanowisku wojewody małopolskiego doszło 7 sierpnia za sprawą premiera Mateusza Morawieckiego, który bez podania uzasadnienia odwołał Piotra Ćwika (PiS). Nowym wojewodą został Łukasz Kmita (PiS) z Olkusza. Wśród priorytetowych zadań wymienia sprawne działanie urzędu wojewódzkiego, kontynuację walki z koronawirusem, współpracę z samorządem i politykę historyczną.

Srebrna Anna

Podczas rozgrywanego na Helu V Pucharu Bałtyku w Kulturystyce i Fitness, myśleniczanka Anna Simsak-Godula zajęła drugie miejsce w kategorii „bikini fitness kobiet powyżej 166 cm”. - To sport uczący ogromnej pokory, samodyscypliny i organizacji, którą trzeba przestrzegać codziennie i być w tym konsekwentnym oraz dobrym dla swojego organizmu – mówi medalistka.

Kolejna nawałnica



W środę, 19 sierpnia, padało niespełna pół godziny, ale to wystarczyło, aby miejscowości położone na terenie gmin Myślenice, Wiśniowa i Dobczyce znalazły się pod wodą. Służby najczęściej reagowały w Zasani, Trzemesznie, Porębie, Glichowie, Lipniku ►

i Kornatce. Największe straty odnotowano w Łękach, gdzie woda uszkodziła most, a ruch pojazdów odbywał się w ramach wahadła i sygnalizacji świetlnej.

Pamiętali o sąsiadach

W tym roku mija 78 lat, odkąd Niemcy wywieźli i zamordowali 1300 mieszkańców Myślenic. - Pamiętamy i będziemy pamiętać o ludziach, którzy byli naszymi sąsiadami - podczas uroczystości upamiętniających to wydarzenie mówił prowadzący Jerzy Fedirko.

Muzyczne E-poki

E-poki z Polish Art Philharmonic to projekt edukacyjny, w ramach którego razem z orkiestrą poznajemy okresy historyczne z muzycznego punktu widzenia. Do tej pory w sieci pojawiły się dwa odcinki serii, a każdy z nich kończy się koncertem muzyków pod batutą Maestro Michaela Maciaszczyka.

Antek nadal śpiewa



Antoni Szydłowski dał się poznać szerzej publiczności występując w programie telewizyjnym „The Voice Kids”, gdzie zaśpiewał utwór „Hello” Adele. Teraz, w ramach projektu muzycznego Graliryka, interpretuje poezję Bolesława Leśmiana. Jak brzmi „Romans” w wykonaniu młodego wokalisty z Myślenic? Warto sprawdzić na miasto-info.pl.

Nowe „Starodroże”

Remont drogi w centrum Głogoczowa kosztował 2,48 mln zł (80% pochodziło z rządowego programu Ministerstwa Infrastruktury). W ramach prac wykonano nową nawierzchnię, wzdłuż której powstały chodniki i podjazdy, pobocza, odpływy i oświetlenie. Przy drodze zamontowano urządzenia

sygnalizujące kierowcom przekroczenie dozwolonej prędkości.

Sucha Polana pamięta

Uczestnicy 30. Małopolskiego Złotu Szlakami Walk Partyzanckich uczcili 76. rocznicę krwawych wydarzeń w rejonie Łysiny. - Należy pamiętać i doceniać osoby, które wspominają ten pomnik - czyli partyzantów. O nich Polska musi pamiętać, a Polska to my - w swoim przemówieniu zwracał uwagę Mateusz Murzyn, prezes PTTK Lubomir.

Pomysł na czyste miasto



O tym, że w weekendy Zarabie tonie w śmieciach nasi czytelnicy alarmowali na miasto-info.pl przez całe lato. Zwraca uwagę na niewystarczającą liczbę koszy lub częstotliwość ich opróżniania. Z końcem sierpnia gmina Myślenice rozpoczęła kampanię edukacyjno-informacyjną pod hasłem „Czyste Miasto”, a w parkach, na osiedlu i Dolnym Przedmieściu pojawiły się tabliczki nawołujące do tego... żeby nie śmiecić. Zawierały m.in. takie hasła jak „Jeden spacer kupa wstydu! Posprzątaj po swoim pupilu. Dziękujemy”, „Niedopalki wrzucaj do kosza!”, „Nie pływam w śmieciach!”, „Nie bądź KIEpski. Rzucaj niedopalki do kosza!”, czy „Daj przykład! Posprzątaj!”. - Mamy nadzieję, że uświadomością wielu osobom jak ważne jest, aby paperek czy puszkę wyrzucić do pojemnika, a nie na ziemię - przekonywał Mateusz Suder, zastępca burmistrza.

Wójt apeluje do Wód Polskich

„Zadania zmierzające do usuwania skutków powodzi są niewystarczające. Potrzebne są działania wybiegające w przyszłość, pozwalające ograniczyć skutki nawalnych deszczy, potrzebne są działania zmniejszające dramaty ludzkie, spowodowane przez wodę” - w apelu wystosowanym do Wód Polskich pisze

Bogumił Pawlak. Gmina Wiśniowa to region w którym czerwcową nawałnica wyrządziła najwięcej strat. Więcej na ten temat w rozmowie na s. 12.

Proboszcz miał Covid



- Spotykałem się z różnymi opiniami na temat pandemii. Niektórzy tworzą na ten temat wiele historii spiskowych, ale mogę powiedzieć jedno; covid naprawdę jest i jest bardzo groźny. Przekonałem się o tym na własnej skórze. Dlatego bardzo proszę, uważajcie na siebie - w filmie skierowanym do wiernych, po trzech tygodniach spędzonych w szpitalu, mówi Zdzisław Balon, proboszcz Parafii Narodzenia NMP w Myślenicach. Całe nagranie na miasto-info.pl.

Dziennikarz z nagrodą



Adrian Burtan z Lubnia został laureatem Nagrody Młodych Dziennikarzy im. Bartka Zdunka. Kapituła konkursowa doceniła jego reportaż pt. „Powolny proces umierania” poświęcony w całości Dorocie Ruśkowskiej, myślenickiej aktorce i założycielce Teatru w Stodole. Tekst opowiada o jej walce z chorobą nowotworową, wyzwaniach oraz przeszkodach, które musiała pokonać w trakcie leczenia. - Mam nadzieję, że przesłanie Doroty Ruśkowskiej, które przelałem w reportażu, wzbudzi jeszcze większą świadomość w społeczeństwie - mówi autor tekstu. Reportaż po raz pierwszy ukazał się w styczniu 2019 roku na blogu pt. „Burtalnie przez życie”. Red. ■

REKLAMA



Przystanek natura w Porebie

Przystanek Natura to miejsce, w którym dzieci spędzają czas w otoczeniu przyrody, zamiast patrzeć się w ekran smartfona. To tutaj uczą się szacunku do natury, nawiązują kontakty z rówieśnikami i bawią się tak... jak przed laty ich rodzice

SPORTOWNIA

Leśna baza, prowadzona przez Stowarzyszenie Sportownia, to pierwsze w naszym regionie miejsce, w którym rozkwitają pomysły inspirowane ideą leśnych przedszkoli. Baza działa od 2019 roku, a dzięki realizacji projektu finansowanego z budżetu obywatelskiego, mieszkańcy naszego regionu korzystali z szerokiego wachlarza bezpłatnych zajęć.

W leśnej bazie dzieci uczą się rozpoznawać rośliny i przyrządzać z nich różne potrawy, gotują nad ogniskiem, poznają gry i zabawy, w które grali ich rodzice, a nawet dziadkowie. Celem zajęć jest poznawanie przyrody i rozwijanie

świadomości ekologicznej poprzez łączenie działań edukacyjnych i twórczych.

- Przystanek to miejsce, które kojarzy się z podróżą. Można się zatrzymać, rozejrzeć i wybrać kierunek dalszej wędrówki, działania, przygody. Dla mnie to także podróż w kierunku zmiany formuły edukacji zamkniętej w czterech ścianach. Naturalne środowisko to wyjątkowe miejsce do nauki i zabawy ze względu na niekończącą się różnorodność oraz fakt, że nie jest tworzone przez dorosłych. Bycie blisko przyrody daje dzieciom także poczucie ponadczasowości - krajobrazy, drzewa, rzeki opisane w bajkach - istnieją w dalszym ciągu. Jedną z największych atrakcji w naszej bazie jest leśny kanion, czyli głębokie koryto strumienia, które śmiało mogłoby

posłużyć jako plan filmowy do książek fantasy - opowiada Izabela Janczak-Bizoń ze Stowarzyszenia Sportownia.

Warsztaty w Przystanku Natura odbywają się w duchu „less waste”, bez zbędnego plastiku i z wykorzystaniem naturalnych, własnoręcznie zebranych materiałów; ziół, gałązek, mchu.

Projekt był realizowany w okresie wakacyjnym. W tegorocznej edycji uczestnicy budowali budki lęgowe i karmniki dla ptaków, tworzyli perfumy z olejków eterycznych, pracowali z gliną - tworząc naturalną ceramikę. Odbyła się także ceremonia dźwięku z wykorzystaniem gongów, warsztaty kulinarne, gry terenoznawcze, tworzenie breloczków z makramy oraz ekologicznych ramek i świeczników.

Jak podkreślają organizatorzy, idea prowadzenia bazy cały czas się rozwija, pojawiają się kolejne pomysły na warsztaty i wydarzenia. Działania stowarzyszenia można śledzić na facebooku: Speed-ball Sportownia. ■

MAŁOPOLSKA

— ZESPÓŁ SZKÓŁ —
MAŁOPOLSKA SZKOŁA
GOSCIŃNOŚCI
WYDZIAŁ OŚWIECENIA I WYCHOWANIA

STOWARZYSZENIE
SPORTOWNIA

Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego



FOT. BARTEK ZIOŁKOWSKI

Wychodzili ten tunel!

Tunel w Krzyszkowicach ma powstać w 2024 roku. W starostwie złożono pierwsze podpisy w trójstronnym porozumieniu. To m.in. wynik determinacji mieszkańców, którzy od roku zabiegają o jego powstanie

MAGDALENA BUGAJSKA

W styczniu ponad 200 mieszkańców Krzyszkowic przez trzy godziny blokowało przejście dla pieszych na Zakopiance, domagając się budowy tunelu. W ten sposób manifestowali utratę cierpliwości i zaufania do kolejnych zapewnień oraz obietnic. „Domagamy się działań, a nie słów!” – mówili organizatorzy protestu. Dzisiaj domagają się czasowej sygnalizacji świetlnej, która miałaby zapewnić bezpieczeństwo do czasu oddania tunelu.

Mieszkańcom Krzyszkowic od lat obiecywano rozwiązanie problemu dotyczącego zagrożenia, jakie generuje skrzyżowanie drogi powiatowej z Zakopianką. Na początku roku ponad dwieście osób powiedziało „dosyć!” i przez trzy godziny blokowało przejście dla pieszych, domagając się budowy tunelu. „Chcemy tym sposobem zwrócić uwagę kierowców, lokalnego samorządu, władz wojewódzkich i zarządcy drogi na niebezpieczny problem, z którym walczymy każdego dnia. Chcemy wreszcie bezpiecznie żyć” – przekonywała Bożena Góra, inicjatorka protestu.

Trójstronne porozumienie

Zdaje się, że upór i determinacja mieszkańców doprowadziły ich do upragnionego celu, a przynajmniej zapewnienia, że w drodze do jego realizacji wykonali kolejny krok. W środę, 23 września, starosta Józef Tomal (FZM) wraz z wicestarostą Rafałem Kudasem (FZM) jako pierwsi złożyli podpisy pod trójstronnym porozumieniem, dotyczącym budowy bezpiecznej przeprawy przez Zakopiankę w Krzyszkowicach. Jak tłumaczyli; taka forma składania podpisów związana jest z obecną sytuacją spowodowaną przez pandemię koronawirusa, a dokument w kolejnych dniach trafi na gminne biurko burmistrza Jarosława Szlachetki (PiS), a następnie do krakowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, reprezentowanej przez dyrektora Tomasza Pałasińskiego.

Tunel w 2024 roku

Przedmiotem trójstronnego porozumienia jest określenie zasad współpracy i finansowania budowy bezkolizyjnej przeprawy przez Zakopiankę w Krzyszkowicach. Inwestorem będzie GDDKiA, która zleci opracowanie dokumentacji dla jego realizacji, natomiast powiat i gmina będą mieć zapewniony udział w procesie projektowania i wyborze najkorzystniejszego wariantu poprzez udział w naradach technicznych. O pierwszej z nich podczas konferencji prasowej mówił dyrektor zarządu dróg powiatowych. – Wykonawca przedstawił wstępną koncepcję, która w moim odczuciu spełni oczekiwania mieszkańców i użytkowników dróg. Oprócz bezkolizyjnego połączenia dróg, zapewni

poprawę bezpieczeństwa na ich styku, rozwiąże problemy obsługi terenów sąsiednich zapewniając przedsiębiorcom możliwość włączenia terenów do budowanego węzła – przekonuje Jerzy Grabowski.

Potrzeb jest więcej

Jak czytamy w porozumieniu; szacunkowy koszt budowy tunelu w Krzyszkowicach wyniesie 34 mln zł. GDDKiA jako inwestor wyklada na ten cel 31,5 mln zł, powiat kolejne 2 mln, a gmina Myślenice 0,5 mln zł.

– To konkretny krok w kierunku poprawy bezpieczeństwa na Zakopiance i zarazem historyczny moment. Po raz pierwszy powiat sfinansuje inwestycję rządową. Liczymy na to, że projekt nie stanie się „pułkownikiem”, a generalna dyrekcja pójdzie za ciosem i rozpisze przetarg na realizację inwestycji tak, żebyśmy mogli do 2024 roku powiedzieć, że kończy się ta budowa. Często dobre rzeczy rodzą się w bólach i wymagają czasu. To jeden z elementów poprawy bezpieczeństwa na Zakopiance, zapowiadany przez ministra Andrzeja Adamczyka. Oczekujemy na kolejne krzyżówki. Interesuje nas Jawornik, Głogoczków, Bęczarka i że zostaną przebudowane przed 2028 rokiem, zanim „złoty pociąg” pojedzie z Krakowa do Myślenic – podczas składania podpisu mówił starosta Józef Tomal.

Walczą o światła

Za siłę i determinację mieszkańców Krzyszkowic oraz za wsparcie samorządowcom dziękowała Bożena Góra, inicjatorka styczniowego protestu. – Podpisane porozumienie to bardzo duży krok w kierunku poprawy bezpieczeństwa w Krzyszkowicach. Dziękuję mieszkańcom, że pokazali siłę i determinację w dalszych działaniach, mam nadzieję, że będziemy je nadal kontynuować – mówiła.

Do tej pory GDDKiA w drodze przetargu wybrała firmę, która będzie odpowiedzialna za opracowanie dokumentacji projektowej dla skrzyżowania w Krzyszkowicach. Tunel ma powstać w 2024 roku, a mieszkańcy skupieni wokół społecznej inicjatywy „Wyjdzmy na pasy. chcemy bezpiecznie żyć” zabiegają o zainstalowanie w okresie przejściowym tymczasowej sygnalizacji świetlnej. Jak na razie bez skutku. ■

Nie jestem politycznym graczem, chcę być gospodarzem

Od początku postawiłem sobie takie założenie, że nie będę oszukiwał ludzi po to, żeby błyszczeć. Nie chcę obiecywać rzeczy, co do których nie mam pewności, że uda mi się je zrealizować. Tak samo podszedłem do radnych; rozmawiam z nimi szczerze i uczciwie, nie rozgrywam niczego

— w rozmowie z nami mówi **Bogumił Pawlak**, wójt gminy Wiśniowa.

PIOTR JAGNIEWSKI

P*an jest tylko władzą wykonawczą - musi pan to wiedzieć. (...) Jesteśmy tu dłużej od pana. (...) Pan przychodzi, rok czasu urzęduje i już wie lepiej od rady, jakie są zadania i potrzeby - to opinia jednego z radnych, wygłoszona w pierwszym roku kadencji Bogumiła Pawlaka. Jako najmłodszy wójt w powiecie myślenickim często boryka się pan z konfliktami wynikającymi z różnicy wieku?*

Nie rozpatrywałbym tego w kategoriach konfliktu pokoleń. Trzeba mieć na uwadze, że to zdanie było wypowiedziane w emocjach, ale pokazało sposób myślenia części radnych. Chciałbym zauważyć, że jestem przed czterdziestką. Pracowałem w kilku miejscach, również za granicą, mam pewne wykształcenie i uprawnienia,

jedną żonę i dwójkę dzieci. To nie jest tak, że do gminy przyszedł dwudziestolatek, który może mieć zielono w głowie i mówi „ja jestem najważniejszy i będę rządził”. Zupełnie inaczej postrzegam samorząd, rolę wójta i jego zobowiązania wobec mieszkańców.

Z moich obserwacji i nauki płynącej z zachowań samorządowców wynika, że wójt powinien przede wszystkim rozmawiać. Z wielką uwagą słucham radnych, mieszkańców i na podstawie tych głosów wyrabiam własne zdanie. Ta zasada dotyczy również pracowników urzędu. Wiem, że otaczają mnie mądrzy ludzie i jestem przekonany, że dopiero po wysłuchaniu każdej ze stron, mogę wyznaczać jakieś kierunki.

Cały czas jest mi punktowane, że nie jestem rodowitym mieszkańcem Wiśniowej, może dlatego jedno z częściej kierowanych do mnie zdań brzmi „pan nie jest stąd, to pan może się nie ▶



orientować i nie znać”. Fakt, nie mieszkam na terenie gminy, ale spędziłem w Wiśniowej trochę czasu, od dzieciństwa przyjeżdżaliśmy tutaj z tatą. To było naturalne miejsce, gdzie spędzałem soboty, niedziele i święta, dlatego czuję ogromne przywiązanie do tej ziemi. Ta sytuacja ma też swoje plusy; nikt nie przyjdzie i nie powie: „*Słuchaj Boguś, mój kolego z podstawówki – trzeba zrobić tak i tak*”. To po prostu nie zadziała. Będąc z zewnątrz mogę popatrzeć na problemy trochę z innej perspektywy, nie mam żadnych powiązań i wybrałem managerskie spojrzenie.

Mówi pan o naukach płynących z obserwacji. Skąd czerpał pan wiedzę o samorządzie?

Z podpatrywania taty. U nas w rodzinie tak to było zorganizowane, że tata bardzo dużo czasu spędzał w pracy. Żeby móc go z nim dzielić, przychodziłem po szkole do urzędu w Dobczycach i podglądałem jak to robi. To się zaczęło już w podstawówce; siedziałem w sekretariacie i widziałem jego poświęcenie i pracę po godzinach. Chodziłem z nim na przeróżnego rodzaju budowy i spotkania. Widziałem, że pojawiając się na miejscu witał się ze wszystkimi, szanował ludzi, jak to się mówi: postać, pogadał i zawsze miał czas dla każdego, ale znajdował go też dla dzieci i żony. Nie wiem jak on mnożył ten czas, ale robił to dobrze.



Pełniąc funkcję wójta można się poczuć jak ojciec, który ma 7500 dzieci i każde jest najważniejsze, ale również jak worek treningowy do bezkrytycznego i bezrefleksyjnego okładania

Zaraz po objęciu funkcji wójta, słuchając zdania o tym, że jest „pan tylko władzą wykonawczą” pomyślał pan, że będzie ciężko?

Tak jak podkreślam, 36 lat to nie jest podłotek. Postrzegam to bardziej na zasadzie; chcę mieć swoje zdanie i pokazywać kierunek, a radni mogą się z tym zgadzać albo nie. My musimy rozmawiać ze sobą, ale nie na zasadzie, że wójt będzie na posyłki do wykonywania zadań, bo jest władzą wykonawczą. Jako samorząd mamy się wspierać, dyskutować, ale ani ja nie nakazuję nic radnym, ani państwo radni nie nakazują nic mnie, tylko szukamy kompromisu. A to jest niezwykle trudne w gminie, która nie jest zamożna, ma wiele problemów i niewielki budżet. Gdyby były finanse, to moglibyśmy rozwiązywać problemy szybciej, ale jeśli ja będę miał w 2021 roku 2,2 mln zł na inwestycje w 7 miejscowościach, a budowa 500 m chodnika kosztuje ok. 500 tys. zł, to można szybko obliczyć, jakie mam możliwości i na co możemy sobie pozwolić.

Przytoczone słowa jednego z radnych padły w kontekście rozważań na temat zakupu teleskopu do obserwatorium. Rada była przeciwna tej inwestycji. Macie jedyny tak usytuowany obiekt w kraju, dlaczego tak mało o nim słyhać?

Tak mało o nim słyhać, bo przez ostatnie parę lat obserwatorium miało tendencję spadkową i upadającą. Było miejscem, w którym kierownik starał się coś zrobić, ale miał podcinane skrzydła i tak oklapł w swoich działaniach. Jeżeli mówimy o obserwatorium w którym nie ma ani jednego teleskopu, to co to za obserwatorium?

Co robicie, aby się pojawił?

Szansa jest... plany są tak kolorowe, że aż za dobrze wyglądają. Postaraliśmy się o pieniądze w ramach LGD Turystyczna Podkova. Otrzymaliśmy 32 tys. zł, a podczas jednej z sesji radni dołożyli kolejne 29 tys. zł i teleskop będzie naszej własności. Prowadzimy też negocjacje z jedną z uczelni. Obecnie umowę analizują jej prawnicy, ale mogę powiedzieć, że placówka chce zainwestować duże pieniądze, wystąpić jako partner, wynajmować jedną kopułę ze swoim teleskopem i tym samym obserwatorium zostałoby włączone do

Światowego Systemu Obserwacji Kosmosu. Polega to na tym, że astronomowie wskazują obiekt, który chcieliby obserwować, a system rekomenduje najlepszą lokalizację spośród punktów, które posiada w bazie i jednym z nich może być obserwatorium na Lubomirze. Za wyborem tego miejsca przemawia m.in. jego lokalizacja oraz to, że doktor Marcin Cikała jest jedyną osobą w Polsce, która ma uprawnienia do obsługi teleskopu, jaki chce zainstalować u nas uczelnia. Tak to jest pomyślane, że oni będą wynajmować kopułę, gdzie umieszczą swój sprzęt, a my będziemy mogli z niego korzystać 2-3 noce w miesiącu.

Obserwatorium nadal będzie dostępne dla turystów?

Naturalnie, że tak, ale turystom zostanie udostępniona kopuła z naszym teleskopem, natomiast do tej „uczelni” nie będzie wstępu. Odwiedzający będą mogli jednak obejrzeć sprzęt, jaki się tam znajduje.

Co się zmienia w życiu młodego człowieka po objęciu stanowiska wójta?

To jest praca, która wymaga ciągłego zaangażowania. Dla przykładu; mam dwójkę dzieci, które ciągle budzą się w nocy. Wstaję dajmy na to o godzinie 2 lub 3, aby nakarmić syna. Często się zdarza, że już nie zasypiam. Do rana leżę i myślę co mnie dzisiaj czeka, jakie problemy przyjdzie mi rozwiązać i z kim się dzisiaj spotkam. Podobnie jest, kiedy wracam z pracy; wtedy upomina mnie żona, która mówi „*mężu wróć, bo siedzisz obok, ale widać, że głowę masz jeszcze w pracy*”.

Władza zmienia człowieka?

Co to jest władza? Czy jej definicją ma być to, że jestem szefem 35 pracowników, kilku kierowników i 3 dyrektorów szkół? Czy może jej wyznacznikiem ma być to, że zarządzam 40 milionowym budżetem? Nie. Daleko mi do myślenia typu „*ja tu jestem wójtem i ja rządzę*”. Zdecydowałem się na udział w wyborach, żeby zrobić jak najwięcej dla mieszkańców. Mocno się zżymam, kiedy wchodząc gdzieś słyszę „*o, władza przyszła*”. To nie władza przyszła, tylko człowiek, który dla was pracuje. Wójt musi łączyć cechy menedżera i gospodarza, który ma swoje gospodarstwo

i w ten sposób podchodzę do tego zagadnienia. Pełniąc tę funkcję można się poczuć jak ojciec, który ma 7500 dzieci i każde jest najważniejsze, ale również jak worek treningowy do bezkrytycznego i bezrefleksyjnego okładania.

Niektórzy mówią, że młody i niedoświadczony, że „nie stąd”, ale nie boi się pan zabierać głosu w sprawach ważnych dla gminy. W czasie czerwcowej powodzi, wykorzystując wizytę prezydenta - przed kamerami bez kompleksów mówił pan o potrzebie regulacji rzek. Ostatnio wspólnie z radnymi wystosowaliście apel do Wód Polskich w którym ponownie zwracacie na to uwagę.

Rola samorządowca to dbanie o swoich mieszkańców, a czerwcowy powódź pokazała, że trzeba wiele nadrobić, jeśli chodzi o rzeki i strumienie. Gdyby część zadań było wykonywanych na bieżąco, to skutki powodzi nie byłyby tak duże. Stąd apel do prezesa Wód Polskich i Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, aby wybiec w przód i opracować takie plany oraz znaleźć finansowanie na rzekach, żeby woda nie robiła tego, co chce.

Odpisali?

Jeszcze nie, ale to nas nie zniechęca. Będziemy zwracać się do pozostałych wójtów i burmistrzów. Wiem, że jestem wójtem małej gminy, do mnie przychodzą mieszkańcy i mówią „*wójtę zrób coś, bo woda znowu zabrała kawał działki, bo woda podchodzi mi pod dom, bo woda stwarza niebezpieczeństwo, wybiera zakola, idzie po budynki*”. Moim zadaniem jest w pewien sposób motywowanie Wód Polskich, żeby zaczęły działać, a nie żeby cały czas odpisywały „*z uwagi na brak środków działanie jest zasadne, ale w tym roku nie będzie wykonywane*”.

Byłem u pani dyrektor w Krakowie, dostałem pozytywne zapewnienie, że ruszamy, uruchamiamy rezerwę i będziemy działać. To mnie uspokoiło. Mam wrzesień i otrzymałem informację o tym, że zostaną podjęte prace na Krzyworzece w Wiśniowej, w Węglówce i w Lipniku. Ale wystarczy wyjść przed urząd w Wiśniowej, popatrzeć w koryto Krzyworzeki i zobaczyć, że tam zalegają powalone drzewa. Ja nie mogę wjechać koparką w koryto rzeki, nie mam

na to zgody, bo teren administrują właśnie Wody Polskie, które tego nie robią, a mieszkańcy pretensje kierują do wójta.

Dlaczego sam pan apeluje, zamiast zgłosić się o pomoc do posła ziemi myślenickiej?

Zabraliśmy głos jako samorząd, ale rozmawiałem z posłem Władysławem Kurowskim, który obiecał, że poruszy ten temat i również wystąpił w tej sprawie. Działamy kilkutorowo, bo jako wójt nawet z radą jesteśmy za mali. Stąd mój pomysł, aby w tej sprawie wystąpić solidarnie z pozostałymi gminami powiatu myślenickiego.

Gmina Wiśniowa po czerwcowej powodzi była jednym z najbardziej poszkodowanych regionów w Małopolsce. Stanęliście na nogi?

Szkody jakie oszacowaliśmy po powodzi były rzędu 4 mln zł. W ramach bieżących działań zarządzania kryzysowego wydaliśmy 400 tys. zł na koparki, samochody, kruszywo, wszelkie prace, które polegały na tym, aby przywrócić przejezdną na drogach. Domy były odcięte od świata, woda pozrywała mostki, co bardzo dobrze było widać na zdjęciach publikowanych w mediach.

Naszym priorytetem było odtwarzanie dróg i przepraw, tak aby mieszkańcy kilkudziesięciu domów mogli w ogóle dojechać. Kupowaliśmy głązy, kruszywo i udało się; odtworzyliśmy dojazdy do wszystkich gospodarstw, ale to nie oznacza, że wszystkie drogi zostały wyremontowane. Nie trudno policzyć, że kwota jaką wydaliśmy z własnego budżetu, to dziesiąta część naszych potrzeb.

Niedawno w sieci pojawił się post radnej Moniki Gil-Górki, w którym pisze: „właśnie wróciłam z posiedzenia komisji, gdzie omawialiśmy skutki powodzi, jaka dotknęła naszą gminę. (...) Na chwilę obecną nie otrzymaliśmy ani jednej złotówki. Wszystkie prace jakie miały miejsce, wykonane zostały z budżetu gminy, a ich koszt wniósł 350 tys. zł”. Nie doczekaliście się wsparcia obiecane przez prezydenta i wojewodę?

Warto wspomnieć jak to wygląda w rzeczywistości. Jest powódź, potem gmina szacuje straty, sporządza protokół i wysyła go do wojewody. Następnie na miejsce przyjeżdża jego komisja, która weryfikuje nasze zgłoszenie.



Rola samorządowca to dbanie o swoich mieszkańców, a czerwcowy powódź pokazała, że trzeba wiele nadrobić, jeśli chodzi o rzeki i strumienie

Niekorzystnie się złożyło, że w 2019 roku mieliśmy ulewne deszcze, które uszkodziły wiele dróg. Wtedy też sporządziliśmy protokół, a rok później w 2020, wiele tych samych odcinków zostało ponownie zalanych przez wodę. Z automatu zostały kasowane z wniosku, bo... wykazaliśmy je w roku poprzednim. W sierpniu, kiedy składałmśmy wniosek o środki powodziowe, mieliśmy informacje, że będą brane pod uwagę szkody z 2020 roku. Później wójt rozliczając mieszkańcy z tego, że drogi wciąż nie zostały naprawione, a mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jak wygląda finansowanie i skąd bierze się pieniądze.

A wracając do wsparcia...

Wizytę Andrzeja Dudy odebrałem jako wsparcie i podkreślenie istoty problemu z jakim się zmagamy, ale pan prezydent nie przywiózł walizki pieniędzy na usuwanie skutków powodzi. To nie są jego kompetencje, to nie jest jego zadanie. Od tego jest wojewoda, minister spraw wewnętrznych i administracji. Złożyliśmy wniosek, wciąż czekamy na wspomniane dofinansowanie.

Rozmawiał pan już z radnymi na temat udziału gminy Wiśniowa w pokryciu kosztów budowy ewentualnego połączenia kolejowego na linii Kraków-Myślenice?

Tak, podjęliśmy ten temat. Propozycja uczestniczenia w projekcie ►



rozbudowy linii została przedstawiona radnym, ale spotkała się ze stonowanym entuzjazmem.

Kiedy dojeżdżałem do pracy w Krakowie, to najpierw kierowałem się samochodem do Wieliczki, tam zostawiałem go na parking i przesiadałem się w pociąg. Po 20 minutach byłem w centrum. W mojej ocenie nie ma lepszego sposobu komunikacji. Rozwój kolei i ograniczenie liczby samochodów na wjeździe do stolicy Małopolski, to słuszny kierunek.

Druga strona medalu to zaproponowane przez burmistrza Myślenic 2 mln zł, które mielibyśmy dołożyć do tego projektu w przeciągu kilku lat. Taka kwota dla gminy mającej 2,2 mln rocznie na inwestycje stanowi inną wartość niż dla gminy z dziesięciomilionowym budżetem. Dla nas 400 tys. zł rocznie to bardzo duże pieniądze. Gminy Wiśniowej na to nie stać.

Jak ocenia pan połączenia komunikacyjne gminy Wiśniowa z innymi miejscowościami powiatu?

Na ten rok mieliśmy w planach uruchomienie linii autobusowej łączącej Węglówkę i Kobielnik z Wiśniową, bo część mieszkańców tych miejscowości nie

miała dostępu do centrum gminy. Chcąc coś załatwić np. w urzędzie, albo dostać się do przychodni zdrowia, ludzie byli zmuszeni jechać na około przez Myślenice, korzystać z własnego transportu lub liczyć na przychylność sąsiadów.

Udało nam się coś lepszego i w porozumieniu z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego została uruchomiona linia łącząca dwa powiaty. Dofinansowanie zostało przyznane z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych, dzięki czemu autobus wyjeżdżający z Mszany Dolnej przejeżdża przez Węglówkę, Kobielnik, Wiśniową, Lipnik aż do Myślenic. To linia kursująca 7 dni w tygodniu, realizująca 4 kursy dziennie w jedną i drugą stronę. Jako gmina nie dokładamy do tego ani złotówki, dlatego tym bardziej jestem wdzięczny za tę współpracę.

Pandemia koronawirusa obnażyła wiele niedoskonałości w systemie komunikacji opartej wyłącznie na prywatnych przewoźnikach. Dzisiaj samorządowcy nie tylko dyskutują na ten temat, ale szukają rozwiązania. W jaki sposób skomunikować powiat?

Mam nadzieję, że sytuacja wróci do normy. W ostatnich, ciężkich dla

przewoźników miesiącach, postanowiliśmy dotować ich linie, aby utrzymać głównie połączenia do Myślenic, bo do Krakowa się nie udało. Patrząc perspektywicznie; to jest ich biznes i ciężko wymagać od przewoźników, żeby utrzymywali linie, skoro te nie są rentowne. A ludzie muszą przecież jakoś podróżować. Z tej sytuacji nie ma łatwego wyjścia. Nie mam na to recepty; na razie reagowaliśmy na bieżąco utrzymując komunikację i to się udało. Dzisiaj z każdej miejscowości w gminie Wiśniowa można dojechać do urzędu, czy przychodni oraz skomunikować się z Myślenicami, Mszaną Dolną i Krakowem.

Co mieszkańcom Wiśniowej przeszkadza w zabytkowej bożnicy? Najpierw mieliście ją remontować, ale przetarg nie został rozstrzygnięty; potem radni opowiedzieli się za jej przeniesieniem, a po interwencji konserwatora zabytków wydali oświadczenie o tym, że wycofują się z tego pomysłu. Remontujecie?

Po kontroli, konserwator zabytków wydał szereg nakazów, a ostatni dotyczył wykonania remontu tego budynku. Pytałem; z czego mamy to sfinansować,

bo pani konserwator tłumaczyła, że nie ma możliwości dotowania samorządów. Stało się na tym, że mieliśmy przeprowadzić remont, ale nie mieliśmy za co. Dlatego postaraliśmy się o dotacje i otrzymaliśmy 300 tys. zł z Ministerstwa Kultury. Do końca roku wykonamy pierwszy etap prac, a w 2021 roku będziemy się starać o pieniądze na stropy i podłogę, ale jednocześnie obiekt zostanie zachowany i się nie zawali.

W 2019 roku podpisywał pan umowę na budowę oczyszczalni ścieków w Poznachowicach Dolnych. Pisał pan wówczas, że „projekt został opracowany za poprzedniej kadencji, tak samo, jak dofinansowanie zostało przyznane zanim zostałem wójtem. Nie przystąpiłem jednak bezrefleksyjnie do podpisania umowy”. Czy tym samym chce pan wprowadzać wyższe standardy w samorządzie?

Tu chodzi o zwykłą przyzwoitość, bo samorząd w gminie Wiśniowa nie zaczął się ode mnie i na mnie się nie skończy. Podchodzę uczciwie do pewnych spraw i nie mam problemu przyznać, że coś się zaczęło wcześniej, a mi przyszła realizacja. To nie jest podejście typu „przyszedł Pawlak i teraz zaczęła się gmina Wiśniowa”. Ona trwa z plusami i minusami, z rzeczami które udało się załatwić i takimi, których się nie udało. Wszędzie tam, gdzie zmieniają się

wójtowie i burmistrzowie, czasami kontynuują to co zaczął poprzednik, a czasami odcinają się od tych działań.

Umowę na budowę oczyszczalni podpisałem po kilku miesiącach. Zdałem sobie sprawę, że mając 3,5 mln zł na inwestycje na rok i rozpoczynając budowę, zaciągnę kredyt i spłacając co roku 1,4 mln zł, zostanie mi na inwestycje nieco ponad 2 mln. To była niepopularna decyzja, ale konieczna. Zaniechanie budowy byłoby krótkowzroczne, oczyszczalnia musiała powstać i mimo, że to wielomilionowa inwestycja, gdybyśmy jej nie wykonali, każdego roku ponosilibyśmy z tego tytułu finansowe konsekwencje.

Kiedy przyszedłem do gminy, poprosiłem o wyliczenie strat wody, z którego wynikało, że gdzieś ucieka nam ok. 60% jej zasobów. Wcześniej to była sytuacja z serii „Dobra jest! Jest woda i ma być”, a jak mieszkańcy dopytują o rozbudowę wodociągów, to muszę im tłumaczyć, że do momentu, kiedy nie ograniczymy strat, to nie będziemy mieć więcej wody w całym systemie i nie będziemy mogli rozwijać sieci, bo zabraknie wody w rurach. Zainwestowaliśmy w studnie wodomierzowe, zdalne odczyty, specjalistyczny program do monitoringu sieci i alarmowania nagłych wzrostów przepływów; teraz założymy jeszcze monitoring na ujęciach. Część ludzi to rozumie, część

“

Ciężko wymagać od przewoźników, żeby utrzymywali linie, skoro te nie są rentowne. A ludzie muszą przecież jakoś podróżować. Z tej sytuacji nie ma łatwego wyjścia

jeszcze nie. Wszystkie te działania mają służyć zapewnieniu bezpieczeństwa zaopatrzenia w wodę mieszkańców gminy. Dopiero po uszczelnieniu systemu wodociągowego i przyłączu do zewnętrznego źródła zasilania w wodę, będzie można rozbudowywać wodociągi. Myślę nad oficjalną abolicją, aby przeprowadzić ją w taki sposób jak MZWIK Myślenice.

Podobno w Wiśniowej zbiera pan polityczne szlify, żeby kiedyś ▶

REKLAMA

SEO Website

AGENCJA INTERAKTYWNA

- POZYCJONOWANIE I PROMOCJA STRON W INTERECIE
- PROJEKTOWANIE STRON INTERNETOWYCH
- MARKETING SZEPTANY

799 zł za stronę www !!!

tel. 690 002 250 www.seoweb.site.pl kontakt@seoweb.site.pl

spróbować swoich sił w walce o fotel burmistrza Dobczyc.

To nieprawda.

Obserwatorzy lokalnej sceny politycznej zastanawiali się dlaczego Wiśniowa, a nie wspomniane Dobczyce? Wiele osób było przekonanych, że będzie pan chciał kontynuować dzieło swojego taty; Marcin Pawlak w Dobczycach urósł do miana legendy.

Najbardziej osobistym i najważniejszym dla mnie powodem jest właśnie mój tata. Ciągłe był i jest dla mnie największym autorytetem, najlepszym ojcem, jakiego mogłem mieć i niedoścignionym wzorem. Moi rodzice pokazywali, że człowiekowi należy się szacunek, niezależnie od tego kim jest, ile posiada, skąd pochodzi i jakie szkoły skończył. Tata dawał przykład, że należy najpierw słuchać, później myśleć, następnie działać, a dopiero na końcu mówić; że ważne, jakie motywacje przyświecają do działania, że prowadzone inwestycje nie mają być dla poklasku, medali i odznaczeń, ale mają służyć ludziom.

Czas choroby i śmierci taty był dla mnie bardzo trudnym doświadczeniem i chyba do dzisiaj nie poradziłem sobie z nim do końca. Zbyt krótki okres czasu upłynął od jego odejścia, za dużo energii życiowej kosztowała walka o jego zdrowie, żebym mógł zastanawiać się nad kandydowaniem na stanowisko burmistrza gminy, która tak jednoznacznie się z nim kojarzy.

Od podstawówki przychodziłem do urzędu w Dobczycach i to było naturalne, że to miejsce kojarzyło mi się z tatą. W dalszym ciągu nie potrafię sobie wyobrazić, żebym siedział w jego gabinecie, który dla mnie nadal jest jego miejscem. Mimo, że po tacie urzędował w nim Paweł Machnicki, a teraz Tomasz Suś. To nie jest kwestia polityczna, ani kariery, tutaj wchodzi w grę emocje i trauma związana z jego śmiercią.

Przed wyborami pisał pan; „Tata wyso-ko postawił poprzeczkę, z którą każdy kolejny gospodarz gminy będzie musiał się zmierzyć”. Śledzi pan poczynania Tomasza Susia na tym stanowisku?

Śledzę, ale nie będę go oceniał. Każdy z wójtów i burmistrzów ma swoje podejście, swoje problemy i sposoby na ich rozwiązanie, a to weryfikują mieszkańcy.

Przez blisko 25 lat pracy w samorządzie tata wyznaczył wysokie standardy w podejściu do mieszkańców, współpracowników, inwestorów, strażaków, nauczycieli, przedsiębiorców, osób zaangażowanych w działalność organizacji pozarządowych. Zyskał autorytet i zbudował relacje na każdym szczeblu samorządu, wśród wójtów, burmistrzów, prezydentów, w powiecie i województwie, a także w kręgach rządowych i ministerialnych. Wysoko postawił poprzeczkę, z którą każdy kolejny gospodarz gminy będzie musiał się zmierzyć, ale ja tutaj też jestem mierzony tą miarą, bo jestem jego synem.

“

**Zostałem
wybrany przez
ludzi, żeby
rozwiązywać
problemy. Robię
to jak najlepiej
potrafię i jakie
są możliwości,
ale czasem
mam wrażenie,
że w gminie
potrzeba
cudotwórcy
– nie wójta**

Często się zdarzają takie porównania? Zdania typu „tata by tego nie zrobił”?

Tego jeszcze nie słyszałem, ale bardzo często słyszę „znałem pana ojca, bardzo dobrze znałem pana ojca”. Nie chcę, żeby Bogumiła Pawlaka porównywano do Marcina Pawlaka, choć prawdę mówiąc jest to nieuniknione. Nie z obawy o to, że nie doskoczę do postawionej przez niego poprzeczki. Tata zawsze mi powtarzał; synu, nie staraj się być taki jak ja. Tam gdzie uważasz, że robię coś dobrze, spróbuj być jeszcze lepszy, a tam gdzie według ciebie robię coś nie tak, wyciągnij z tego wnioski.

Od początku postawiłem sobie takie założenie, że nie będę oszukiwał ludzi po to, żeby błyszczeć. Nie chcę obiecywać rzeczy, co do których nie mam pewności, że uda mi się je zrealizować. Tak samo podszedłem do radnych; rozmawiam z nimi szczerze i uczciwie, nie rozgrywam niczego, nie jestem graczem politycznym.

W takim razie kim?

Chcę być gospodarzem.

Pisał pan również: „w przypadku gminy Wiśniowa istnieje niesamowity potencjał do przepracowania. Chciałbym, aby tak samo wysoko postawiona poprzeczka mogła zaistnieć również w tej gminie” – w jaki sposób podnosi pan tę poprzeczkę? I co kryje się za potencjałem do przepracowania?

Potencjał do przepracowania to ilość spraw do rozwiązania. Zostałem wybrany przez tych ludzi w jakimś celu, żeby rozwiązywać problemy. Robię to jak najlepiej potrafię i jakie są możliwości. Czasem mam wrażenie, że w gminie potrzeba cudotwórcy – nie wójta. Ilość problemów w zestawieniu z możliwościami finansowymi potrafi być przytłaczająca.

Zależy mi na tym, aby jak najwięcej osób wiązało się z gminą na stałe. Przede wszystkim muszą mieć możliwość i miejsce, aby zbudować dom. Ruchem w tym kierunku było uchwalenie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, gdzie uwolniliśmy dużo terenów pod budowlankę. Ponadto mieszkańcy muszą mieć zaspokojone podstawowe potrzeby. Nie mogą się martwić o to czy będą mieć wodę w kranie, a teraz próbujemy do gminy doprowadzić gaz, bo ten jest tylko w Węglowce.

Kiedy młodzi ludzie będą mieć komfortowe miejsce do życia, to pojawią się dzieci. Jak się pojawią, to gmina będzie musiała zapewnić nauczanie na wysokim poziomie. Mój poprzednik złożył wniosek na rewitalizację budynku przedszkola za 5 mln zł, na co próbujemy pozyskać finanse. Jeśli to się uda, a jesteśmy na liście rezerwowej, to będziemy budować przedszkole. Kiedy zaspokoimy podstawowe potrzeby, zwiększy się liczba mieszkańców, będą płacić podatki, co przełoży się na wyższe dochody, dzięki którym gmina będzie mogła się nadal rozwijać. Chodzi o to, aby zatrzymać tutaj ludzi. ■



FOT. PIOTR MALYSZ/OSP DOLNE PRZEDMIEŚCIE

We wsi grasuje podpalacz?

W przeciągu dwóch dni w Więciórce najpierw całkowicie spłonęła szopa, a następnie dom i przyległa do niego stodoła. Sprawa jest poważna. Bada ją policja

ANNA MUNIAK

Pierwszy pożar w Więciórce, w gminie Tokarnia, wybuchł we wtorek 8 września. Ogień całkowicie strawił przydomową, drewnianą szopę. Kolejnego dnia strażacy otrzymali ponowne wezwanie do tej miejscowości. Tym razem do pożaru drewnianego domu i stodoły. Ogień rozprzestrzenił się błyskawicznie, pochłaniając zmagazynowaną słomę, siano i drewno opałowe. Oba pożary miały miejsce w trudno dostępnym miejscu, a strażacy byli

zmuszeni czerpać wodę z odległego o 3 km leśnego potoku, przemieszczając się samochodami gaśniczymi górską i wąską drogą.

Walka z ogniem trwała 10 godzin i brało w niej udział 16 zastępów - w sumie 80 strażaków z jednostek OSP Tokarnia, Więciórka, Krzczonów, Skomielnia Czarna, Bogdanówka, Zawadka, Myślenice Dolne Przedmieście, Pcim, OSP Lubień, JRG Myślenice oraz grupa operacyjna Komendy Powiatowej PSP. - Straty w mieniu były duże i oprócz spalonych budynków objęły również zwierzęta hodowlane, ciągnik,

inne maszyny rolnicze oraz budowlane, płody rolne i drzewo opałowe. Uszkodzeniu w wyniku wysokiej temperatury uległy również sąsiednie budynki, w których zostały m.in. opalone ściany i stopione rynny z tworzywa - mówi bryg. Roman Ajchler, rzecznik prasowy PSP Myślenice.

Funkcjonariusze prowadzą śledztwo

Sprawa płonących zabudowań w Więciórce zainteresowała myślenicką policję, która wszczęła śledztwo. Kryminalni nie wykluczają, że we wsi może grasować podpalacz. W ramach prowadzonego postępowania zatrzymano jednego mieszkańca gminy Tokarnia. - Zgromadzone materiały nie były wystarczające, aby przedstawić zarzuty zatrzymanemu mężczyźnie. Został on przesłuchany w charakterze świadka, a następnie zwolniony - przed oddaniem tego wydania magazynu Miasto-Info do druku, powiedział nam Dawid Wietrzyk, rzecznik prasowy myślenickiej policji. Jak zapewnia; nadal przesłuchiwanie są świadkowie, a policjanci czekają na opinię biegłego, który pracował na miejscu. ■

Złoty pociąg

Czy nadjedzie i kto

powinien za niego zapłacić?

PIOTR JAGNIEWSKI

Podróż pociągiem z Myślenic do Krakowa to piękne marzenie. Pierwszy raz myśleniczanie mieli nadzieję na jego realizację w 1900 roku, kiedy powstały plany budowy kolei wąskotorowej z Podgórza (dzisiaj dzielnica Krakowa) przez Świątniki i Myślenice do Lubnia. Pomysł nie został wcielony w życie, ale nadzieje odżyły kilkanaście lat później, kiedy zastąpił go projekt kolei szerokotorowej mającej przebiegać

przez Wieliczkę, Dobczyce, Myślenice i Mszanę. Budowę zaplanowaną na 1914 rok przerwał wybuch I wojny światowej. Z kolei w dwudziestoleciu międzywojennym podjęto kolejną próbę, a realizacja marzeń o pociągu przejeżdżającym przez Myślenice w drodze z Krakowa do Zakopanego miała rozpocząć się w 1940 roku. Miała, jednak rok 1939 i drugi globalny konflikt zbrojny sprawił, że plany wylądowały w szufladzie. Marzenie, uśpione na dzieściolecia, przewracane na drugi bok w czasach PRL-u, ostatecznie odeszło

w zapomnienie, a mieszkańców woziły autobusy PKS, które z biegiem lat zastąpiły busy.

Po latach hibernacji wizja torów łączących gród Kraka ze stolicą powiatu odżyła, lansowana przez Jarosława Szlachetkę. Były poseł Prawa i Sprawiedliwości, a dzisiejszy burmistrz Myślenic wspomniane połączenie nazywa „złotym pociągiem”, co u niektórych może budzić skojarzenia z legendarnym, rzekomo zakopanym gdzieś pod Wałbrzychem pociągiem III Rzeszy, który miał być wypełniony złotem i kosztownościami

zrabowanymi przez Niemców podczas wojny. Choć samo jego istnienie nigdy nie zostało potwierdzone, legenda stała się inspiracją dla licznych poszukiwań. Dzisiaj samorządowcy związani z „ziemią myślenicką” poszukują sposobów na doprowadzenie do realizacji tego marzenia. Ale po kolei...

Przystanek pierwszy – wniosek

To był maj. Pod estakadą w Myślenicach minister infrastruktury Andrzej Adamczyk (PiS) poinformował o rozpoczęciu

przez PKP Polskie Linie Kolejowe SA naboru wniosków do Programu Uzupełniania Lokalnej i Regionalnej Infrastruktury Kolejowej Kolej Plus.

Jego głównym celem jest połączenie miejscowości liczących powyżej 10 tys. mieszkańców z miastami wojewódzkimi i rozbudowa istniejącej infrastruktury kolejowej. Rządowe działanie ma eliminować wykluczenie komunikacyjne poprzez zapewnienie lepszego dostępu do kolei oraz poprawę warunków życia mieszkańców i wzrost atrakcyjności wielu regionów Polski.

To właśnie w tym programie samorządowcy i zwolennicy budowy kolei widzą szansę dla miasta.

- Myślenice są przykładem, który świadczy o tym, że jest wielka potrzeba, aby likwidować wykluczenie komunikacyjne i umożliwiać mieszkańcom dostęp do transportu kolejowego - podczas konferencji prasowej mówił minister Adamczyk. - Chcemy z gminami i samorządem województwa małopolskiego skorzystać z programu i wnioskować na dokumentację projektową budowy połączenia ►

kolejowego Kraków - Myślenice. Jesteśmy już po opracowaniu koncepcji z elementami wykonalności projektu. My to przedsięwzięcie nazywamy „złotym pociągiem do Myślenic”, bo tak odbieramy budowę tego połączenia, jako projekt cywilizacyjny wprowadzający mieszkańców w XXI w. - wtórował mu burmistrz Szlachetka.

Wizja budowy linii kolejowej łączącej Kraków z Myślenicami trafiła pod ocenę ekspertów z rządowego programu we wrześniu. W ramach tego działania rząd zamierza przeznaczyć na realizację inwestycji w całym kraju 6 mld zł (przy 15% wkładu samorządów), jednak złożone wnioski już na etapie wstępnej oceny czterokrotnie przewyższają tę kwotę. Dla marzenia myśleniczian oznacza to sporą konkurencję, szczególnie z uwagi na to, że budowa linii kolejowej z Krakowa szacowana jest na 1,1 mld zł, co stanowi jedną szóstą rządowych środków. Co więcej, do programu przystąpiły wszystkie województwa, wysyłając po kilka wniosków, a na ocenę łącznie czeka ich setka, w tym pięć z Małopolski. - Spośród wniosków z województwa małopolskiego i kraju projekt „złotego pociągu” jest jednym z większych. Liczę na to, że nasze połączenie kolejowe znajdzie się na liście inwestycji, które będą mogły być realizowane w przedziale czasowym do 2028 roku - podczas wrześniowej konferencji prasowej tłumaczył burmistrz Myślenic.

Przystanek drugi – koszty

Zanim projekt „złotego pociągu” został zgłoszony do programu Kolej Plus, burmistrz Myślenic zorganizował spotkanie z wójtami i burmistrzami oraz reprezentantami starostwa. Podczas posiedzenia przy jednym stole apelował do samorządowców, aby poparli inicjatywę budowy nowego połączenia kolejowego i zadeklarowali swoje wsparcie finansowe. Jeśli bowiem projekt budowy pociągu do Myślenic pozytywnie przejdzie ocenę, samorządy będą musiały pokryć 15% jego wartości, co wynosi w zależności od różnych kalkulacji od 160 do 220 mln zł.

Skąd wziąć na to pieniądze? W trakcie spotkania z mediami burmistrz przekonywał, że „główne źródło wkładu finansowego w realizację tego przedsięwzięcia

to województwo małopolskie i miasto oraz gmina Kraków. Reszta symbolicznego wkładu finansowego została zadeklarowana poniekąd przez większość samorządowców powiatu myślenickiego i gmin, które były zaangażowane w wykonanie dokumentu studialnego - mówię tu o gminie Siepraw i Świątniki Górne, a koszty dla samorządów powiatu myślenickiego stanowią 1% całego przedsięwzięcia” - wyliczał.

Przez 8 lat poszczególne samorządy na budowę linii kolejowej miałyby przeznaczyć następujące kwoty: **gmina Pcim, Tokarnia, Lubień, Wiśniowa, Dobczyce, Sułkowice po 2 mln zł., Siepraw - 4 mln zł. Myślenice oraz powiat myślenicki po 8 mln zł.**

W jednym z komunikatów zamieszczonych na stronie UMiG w Myślenicach czytamy, że: „marszałek województwa małopolskiego zadeklarował na ten cel kwotę ok. 160 mln zł, a władze miasta Krakowa 60 mln zł. Swoją deklarację także władze Świątnik Górnych, Mogilan oraz powiat krakowski”. Wtedy szacowana rozpiętość projektu wahała się między 1,1 a 1,9 mld zł. W przedstawionym przez Jarosława Szlachetkę modelu finansowym, w ciągu kolejnych 8 lat poszczególne samorządy miałyby przeznaczyć na ten cel następujące kwoty: gmina Pcim, Tokarnia, Lubień, Wiśniowa, Dobczyce,

Sułkowice - po 2 mln zł, Siepraw - 4 mln zł. Myślenice oraz powiat myślenicki po 8 mln zł.

Skąd wziąć na to pieniądze i czy dla mieszkańców wszystkich miejscowości z terenu powiatu myślenickiego kolej jest tak samo ważna jak dla Myślenic? Zapytaliśmy o to gospodarzy poszczególnych gmin.

Przystanek trzeci – stonowany entuzjazm

O ile ideę budowy połączenia kolejowego wszyscy samorządowcy oceniają pozytywnie, to do tematu dokładania pieniędzy z budżetów wójtowie, burmistrzowie i starosta podchodzą z dystansem. Większość z nich tłumaczy, że tak duża inwestycja musi zostać przedyskutowana w gronie radnych. Ostatecznie to oni podejmują decyzję o tym, w jaki sposób wydawać publiczne pieniądze.

Wacław Żarski zapowiada, że gmina Raciechowice „nie może zadeklarować zaangażowania środków finansowych”. Zwraca uwagę, że położenie gminy eliminuje potrzebę korzystania przez mieszkańców z infrastruktury komunikacyjnej między Myślenicami a Krakowem oraz podkreśla, że przez gminę Raciechowice przebiegać będzie linia kolejowa łącząca ją z Krakowem, co zaspokaja potrzeby mieszkańców. - Z uwagi na powyższe, kwestia dofinansowania inwestycji nie będzie omawiana na sesji rady gminy - mówi.

Bogumił Pawlak w rozmowie z nami (s. 12) reakcję radnych na temat partycypacji w kosztach budowy linii kolejowej nazwał „stonowanym entuzjazmem” wyjaśniając, że gminy zwyczajnie nie stać na taki wydatek. Mimo to uważa, że „dążenie do rozwoju kolei i ograniczenie liczby samochodów na wjeździe do stolicy Małopolski, to słuszny kierunek”.

Po rozmowach z radnymi na temat partycypacji w kosztach jest również burmistrz Sułkowic Artur Grabczyk, który wyjaśnia, że udział w finansowaniu „powinien być proporcjonalny do korzyści dla mieszkańców”. Rozchodzi się głównie o przebieg planowanej trasy, a ten obejmuje jak dotąd trzy warianty. - Odległość wybranego wariantu poprowadzenia linii kolejowej będzie decydować o tym, czy mieszkańcy gminy z niej skorzystają - podkreśla

gospodarz Sułkowic. Natomiast w piśmie przesłanym do burmistrza Myślenic powołuje się na trudną sytuację finansową gminy informując, że wniesienie ewentualnego wkładu będzie możliwe najwcześniej po 2022 roku. Píše w nim, że wstępna kwota jaka będzie rozstrzygana przez radę to 1,2 mln zł, a nie proponowane przez gospodarza Myślenic 2 mln zł.

- O tym, że poważnie traktujemy pomysł, świadczy nasze dotychczasowe zaangażowanie w projekt poprzez udział w pracach oraz dofinansowanie koncepcji budowy linii kolejowej w wysokości 50 tys. zł. Oczywiście zakładam, że jeżeli linia będzie przebiegać w taki sposób, że mieszkańcy gminy Siepraw na tym skorzystają, to jak najbardziej nasz wkład w inwestycję jest możliwy - wyjaśnia wójt Tadeusz Piłala.

Pozostali władarze gmin do tematu podchodzą z dystansem, a wójt gminy Tokarnia Marek Kluska zapewnia, że rada rozważy propozycję partycypacji w kosztach w przyszłym roku. Większość gospodarzy podkreśla jednak, że ostateczną decyzję o ewentualnym finansowaniu tej inwestycji... podejmą radni.

Natomiast starosta Józef Tomal „z radością przyjmuje kolejne kroki mające na celu realizację budowy linii kolejowej Kraków-Myślenice-Kraków”, ale zwraca uwagę, że ze względu na modernizację oddziałów: wewnętrznego i neurologii w myślenickim szpitalu „powiat nie dysponuje obecnie wolnymi środkami i możliwościami udziału finansowego w zaplanowanej przez marszałka inwestycji”. Mimo to deklaruje chęć pomocy w budowie ewentualnych parkingów - ostrzegając tym samym o możliwości wzrostu liczby samochodów pozostawianych na terenie powiatu przez pasażerów



Trasa projektowanej kolei elektrycznej Kraków - Zakopane. Ilustracja i okładka pochodzi z książki „Kolej elektryczna Kraków - Zakopane” wydanej w 1939 roku przez Wydawnictwo Towarzystwa Górskich Kolei Elektrycznych

planowanego pociągu. - Podróżujący do Krakowa będą zostawiać swoje samochody m.in. w Myślenicach. To z kolei może się przełożyć na utrudnienia w samym mieście. Już dzisiaj należy brać pod uwagę i planować chociażby rozlokowanie parkingów typu park&ride - mówi Józef Tomal.

Pełne opinie gospodarzy gmin i powiatu myślenickiego publikujemy na miasto-info.pl w artykule „Czy samorządy powinny dokładać się do „złotego pociągu”? Burmistrz Myślenic zorganizował spotkanie w tej sprawie”.

- Starosta wyraził wolę partycypowania w budowie parkingów, co doceniamy, ale najpierw trzeba wybudować linię kolejową. Wzdłuż torów naturalnie trzeba będzie wykonać infrastrukturę

parkingową i przystankową, ale to następny krok po budowie połączenia kolejowego - propozycję starosty komentuje Jarosław Szlachetka.

Jednocześnie gospodarz gminy Myślenice przyznaje, że łatwo nie zrezygnuje z tej inwestycji. Jeśli projekt „złotego pociągu” dla Myślenic nie otrzyma dofinansowania z programu Kolej Plus, będzie zabiegał o fundusze z innych środków. - W takim przypadku będziemy czynić starania, aby budowa połączenia kolejowego Kraków-Myślenice została wpisana przez premiera i ministra infrastruktury do Krajowego Programu Kolejowego lub będziemy się starać o środki chociażby z nowej perspektywy z funduszy europejskich - zapowiadał podczas spotkania z mediami.

Tymczasem, w jednym z naszych sondaży na miasto-info.pl czytelnicy wskazują, że priorytetem samorządowców w polityce transportowej w pierwszej kolejności powinno być tworzenie połączeń autobusowych na trasie Kraków Myślenice (63% ankietowanych), następnie prace nad budową kolei (22%) i połączeniami między gminami na terenie powiatu (12%). Za utrzymaniem obecnego stanu komunikacji optuje 3% głosujących. ■



Byle dojechać do celu...

W cieniu starań o stworzenie połączenia kolejowego na linii Kraków-Myślenice pozostają wieloletnie zaniedbania w organizacji komunikacji zbiorowej. Coraz głośniej mówią o tym mieszkańcy, którzy liczą na działanie samorządowców

PIOTR JAGNIEWSKI

Pierwsza fala pandemii koronawirusa obnażyła słabe strony systemu komunikacji, opartego w głównej mierze na prywatnych przewoźnikach. Ci, w reakcji na rządowe ograniczenia dotyczące przewozu osób, zawieszali lub ograniczali kursy. Skutki takiego postępowania odczuli m.in. mieszkańcy Poręby, Jasienicy, Buliny, Krzyszko- wic, Zawady, Chełmu, Sułkowic, Pcimia (Pcim-Sucha), Trzebuni, Kornatki, Dob- czyc i Gdowa, którzy z powodu braku połączeń mieli trudności z dotarciem na czas do pracy i z powrotem do domów.

Po naszych interwencjach gospodarze gmin zwrócili uwagę na ten problem, organizując linie zastępcze. „To jednak pokazuje, że organizacja komunikacji zbiorowej będzie jednym z wyzwań, z którymi po zakończeniu pandemii będą musieli zmierzyć się samorządowcy” - pisaliśmy w maju.

W tym czasie wiele osób z nadzieją patrzyło na autobus MPK poruszający się po Myślenicach. Jak się jednak okazało, przeznaczony był... dla personelu szpitalnego. Jednak wypuszczając go na trasę Kraków-Myślenice, ówczesny wojewoda Piotr Ćwik (PiS) udowodnił, że można.

Burmistrz obiecuje autobus

Po tym, jak burmistrz Myślenic poinformował o złożeniu do programu Kolej Plus wniosku dotyczącego budowy połączenia kolejowego na trasie

Kraków-Myślenice podkreślał, „*jak ważna jest walka z wykluczeniem komunikacyjnym*”. Jeżeli dojdzie do budowy tzw. „*złotego pociągu*”, to stanie się to nie wcześniej niż za 8 lat. Dlatego zapytaliśmy go, czy i w jaki sposób gmina Myślenice będzie rozwijać komunikację w oparciu o Zakopiankę, drogi lokalne i ruch kołowy? - Gdyby nie trudna sytuacja finansowa gminy, już dawno można byłoby się pokusić o połączenia dla naszych mieszkańców, które wykonywałoby MPK Kraków. Jeżeli uda się wygospodarować odpowiednie środki finansowe, to będziemy chcieli zaproponować takie połączenie od nowego roku budżetowego, przy udziale spółki gminy Kraków - usłyszeliśmy w odpowiedzi.

Dopytywany o szczegóły dodał, że na trasę Kraków-Myślenice; w zależności od potrzeb, miałby wyjeżdżać autobus przypominający ten, który na początku pandemii dowoził do pracy kadrę medyczną. Szacowany, roczny koszt utrzymania takiej linii, to milion złotych.

Obietnica autobusu zainteresowała radnego Bogusława Podmokłego (KW MO), który w ramach interpelacji dopytywał m.in. o to, od kiedy dokładnie może funkcjonować takie połączenie oraz o jakiej liczbie kursów rozmawiano? W odpowiedzi na jego interpelację burmistrz odpisuje, że „*gmina Myślenice wystosowała pismo do prezydenta Krakowa o uruchomienie zintegrowanego aglomeracyjnego transportu zbiorowego na trasie Myślenice - Jawornik - Głogoczów - Mogilany - Borek Fałęcki*”. Nowa linia aglomeracyjna ma mieć długość około

30 km, a autobus będzie kursować sześć razy w ciągu dnia od poniedziałku do soboty. Planowany termin uruchomienia takiej linii to 1 stycznia 2021 roku.

Połączenie w oparciu o fundusze zewnętrzne z powodzeniem zrealizowano w gminie Wiśniowa, gdzie część mieszkańców Węglówki i Kobielnika nie miała dostępu do centrum. Chcąc coś załatwić np. w urzędzie, albo dostać się do przychodni zdrowia, ludzie byli zmuszeni

jechać na około przez Myślenice, korzystać z własnego transportu lub liczyć na przychylność sąsiadów. - W porozumieniu z urzędem marszałkowskim województwa małopolskiego została uruchomiona linia łącząca dwa powiaty. Dofinansowanie zostało przyznane z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych, dzięki czemu autobus wyjeżdżający z Mszany Dolnej przejeżdża przez Węglówkę, Kobielnik, Wiśniową,

Lipnik aż do Myślenic. To linia kursująca 7 dni w tygodniu, realizująca 4 kursy dziennie w jedną i drugą stronę. Jako gmina nie dokładamy do tego ani złotówki, dlatego tym bardziej jestem wdzięczny za tę współpracę - mówi Bogumił Pawlak, wójt gminy Wiśniowa.

Starostwo wspiera busy

W drugiej połowie czerwca starostwo powiatowe w Myślenicach informowało

o spotkaniu, jakie jego przedstawiciele odbyli z lokalnymi przewoźnikami obsługującymi trasy na terenie powiatu. Rozmowy miały dotyczyć m.in. oceny sytuacji firm przewozowych w czasach epidemii. - Rozwiązanie problemu przewoźników jest bardzo ważne, traktujemy państwa jako lokalnych przedsiębiorców, ale brak transportu to również problem mieszkańców naszego powiatu, którzy mają trudności w dotarciu



Busy to dzisiaj główny środek transportu między gminami powiatu myślenickiego i poza jego obrębem.

do pracy, urzędów, placówek służby zdrowia, do sklepu czy swoich bliskich - mówił starosta Józef Tomal (FZM).

Jak podano w urzędowym komunikacie; „w najbliższym czasie wypracowane zostanie rozwiązanie i model współpracy. Celem podjętych działań będzie pomoc w przetrwaniu trudnego dla całej branży okresu pandemii, a jednocześnie poprawa sytuacji komunikacyjnej w powiecie”.

Podczas konferencji prasowej dotyczącej kolei, burmistrz Szlachetka zwracał uwagę, że „zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym, za komunikację międzygminną czy wewnątrz powiatu odpowiada starosta”. - W innych samorządach realizowane są połączenia lokalne z dopłatą rządową. Dziwię się, że powiat do tej pory nie występował o taką pomoc do wojewody, do premiera, a patrząc na siatkę połączeń, byłoby to mile widziane przede wszystkim wśród mieszkańców powiatu myślenickiego - dodał burmistrz Myślenic.

Kilka tygodni później starostwo podpisało umowy z 14 przewoźnikami obsługującymi trasy na terenie powiatu myślenickiego, którym płaci za to, że na szybach swoich pojazdów zamieszczają plakaty promujące działalność powiatu. - (...) Podjęliśmy to działanie w trosce o naszych mieszkańców i by wspomóc zachowanie ciągłości połączeń na trasach prowadzących do kluczowych miejscowości na terenie powiatu myślenickiego, zabezpieczając równocześnie możliwość dotarcia uczniów do szkół oraz aby dotrzeć z informacją o naszych ważnych działaniach skierowanych do mieszkańców - wyjaśnia Józef Tomal.

Umowy zostały zawarte do końca września z możliwością ich przedłużenia i opiewały na łączną kwotę 35 700 zł. Samorządowcy tłumaczą, że taka forma współpracy pełni funkcję informacyjną dla mieszkańców, a ponadto ma stanowić wsparcie finansowe dla przewoźników, co finalnie ma zapobiec wykluczeniu komunikacyjnemu mieszkańców.

Wojewoda ma miliony na nowe linie

W ostatnich dniach września wojewoda małopolski Łukasz Kmita (PiS) ogłosił dodatkowy nabór wniosków na dofinansowanie w ramach „Funduszu

rozwoju przewoźników autobusowych o charakterze użyteczności publicznej”. To ten sam program, z którego utworzono połączenie w gminie Wiśniowa. Wojewoda przekonuje, że celem programu jest reaktywowanie zamkniętych lub utworzenie nowych połączeń autobusowych, a tym samym usprawnienie komunikacji publicznej i eliminowanie wykluczenia komunikacyjnego na terenie jednostek samorządu terytorialnego. - Zachęcam wszystkie samorządy do tego, aby odpowiadały na apel mieszkańców. Mamy świadomość, że w czasie epidemii część kursów została zawieszona, stąd prosba do samorządowców, aby złożyli aplikację na uruchomienie nowych połączeń - mówi Łukasz Kmita (PiS).



Pierwsza fala pandemii obnażyła słabe strony systemu komunikacji opartego na prywatnych przewoźnikach.

Organizacja komunikacji zbiorowej to jedno z wyzwań z którymi będą musieli zmierzyć się samorządowcy

Do tej pory w 2020 roku dofinansowanie przyznane zostało w dwóch naborach. W pierwszym 17 jednostkom samorządu województwa małopolskiego, obejmując 59 linii autobusowych, natomiast w drugiej turze 27 jednostkom obejmując 81 linii. Podpisane umowy opiewają łącznie na

kwotę przekraczającą 10,5 mln zł, a do zagospodarowania zostało jeszcze 31,5 mln zł, które zostaną rozdysponowane w kolejnych naborach.

Podczas sesji rady powiatu (2 października) Józef Tomal poinformował, że powiat wysłał wniosek o dofinansowanie linii na trasie Dobczyce-Raciechowice. - Chcemy, aby została otwarta za 2 tygodnie i miała finansowanie do końca roku, przy naszym 10 procentowym wkładzie. To pokaże jak powiat może uczestniczyć w dalszym organizowaniu transportu publicznego. Jest to linia, na której kiedyś już ktoś jeździł, jednak okazała się nierentowna. Ale ponieważ mamy walczyć z wykluczeniem, jako odpowiedzialny szef i zarząd postanowiliśmy zgłosić taki wniosek - mówił.

Radna Jolanta Majka (PiS) dopytywała, czy bus będzie dojeżdżał do Raciechowic. „Można go przedłużyć do Kawec?” - dążyła. - Po drodze jest wiele miejscowości, do których nie docierają busy - przekonywała. - Jeżeli się okaże, że w ramach przyznanych środków przewoźnik będzie mógł wykonać dalszy etap trasy, to czemu nie. Na razie czekamy na decyzję wojewody - usłyszała od starosty.

Według zapowiedzi epidemiologów, wchodzimy w drugą falę zachorowań na koronawirusa. Sprawy nie ułatwia czerwona strefa, do której został włączony powiat myślenicki. Liczba potwierdzonych przypadków rośnie, a wraz z nimi lista ograniczeń dotycząca maksymalnej liczby miejsc, jakie mogą być zajęte w busach, którymi na co dzień podróżują mieszkańcy regionu. Nie ma pewności jak tym razem zachowają się przedsiębiorcy, ale jak w rozmowie z nami (s. 12) mówi wójt gminy Wiśniowa; „To biznes i ciężko wymagać od przewoźników, żeby utrzymywali linie, skoro te nie są rentowne. A ludzie muszą przecież jakoś podróżować. Z tej sytuacji nie ma łatwego wyjścia. Nie mam na to recepty; na razie reagowaliśmy na bieżąco, utrzymując komunikację i to się udało”.

Na jakich jeszcze trasach brakuje połączeń? Które linie są przeładowane, a w jakich kierunkach jeździ za mało busów? Na wasze spostrzeżenia związane z organizacją transportu zbiorowego czekamy na miasto-info.pl. ■

GRUPA **psb** **MRÓWKA**

MYŚLENICE
ul. Słowackiego 112A



PŁAĆ ZA ZAKUPY
PUNKTAMI



HIT CENOWY
11⁸⁸
zł/opak.



**Żarówka
LED A60 10W E27
TRÓJPAK**

COSMO
SLIM design
LED
Floodlight SMD
800 lm
10W
6500 K



PROMOCJA!!



HIT CENOWY
od 12⁹⁷
zł/szt

**NAŚWIETLACZ LED
COSMO**

W zestawie:

- Akumulator Li-Ion 4.0Ah 18V XR
- Ładowarka uniwersalna XR (10,8V 14,4V 18V)
- Walizka DeWALT TSTACK

HIT CENOWY
598
zł/szt

**WIERTARKO
-WKRĘTARKA
UDAROWA**

DEWALT



HIT CENOWY
6⁴⁴
zł/szt



BRYKIET RUF

**10,5
kg**

**Elektryczny
ODKURZACZ
KOMINKOWY**

Moc silnika
800W

Pojemność zbiornika
15L

HIT CENOWY
84
zł/szt



vimar
home & garden collection

promocja obowiązuje do 17.10.
lub do wyczerpania zapasów

Otwarcie zbiornika? To kwestia podejścia

Zanim pomyślimy o udostępnieniu zbiornika dobczyckiego, najpierw trzeba zmienić filozofię jego ochrony z biernej, opartej na zakazach - w czynną, polegającą na aktywności i odpowiedzialności nie tylko instytucji, ale też mieszkańców i turystów – zwraca uwagę dr hab. inż. **Tomasz Bergel**

PIOTR JAGNIEWSKI

Temat zagospodarowania Jeziora Dobczyckiego politycy poruszają od lat, składając przy tym różne deklaracje. W ostatnim czasie zagadnienie popularyzacji akwenu leży w obszarze zainteresowań Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego PoRabie, działającego w Dobczycach. Jego przedstawiciele jako cel postavili sobie promocję otoczenia jeziora, angażując reprezentantów różnych środowisk w dyskusję na temat przeszłości, teraźniejszości i perspektyw związanych z rozwojem zbiornika. „*Debate na wodzie...*” choć prowadzona online, zgromadziła nie tylko społeczników, mieszkańców, ale także gospodarzy gmin Dobczyce, Myślenice, Siepraw, a także reprezentantów sejmiku wojewódzkiego czy parlamentu. – Przestrzeń zalewu, w której znajduje się Jezioro Dobczyckie, jest warta szerokiego spojrzenia i analizy. Warto również dołożyć wszelkich starań, aby promować

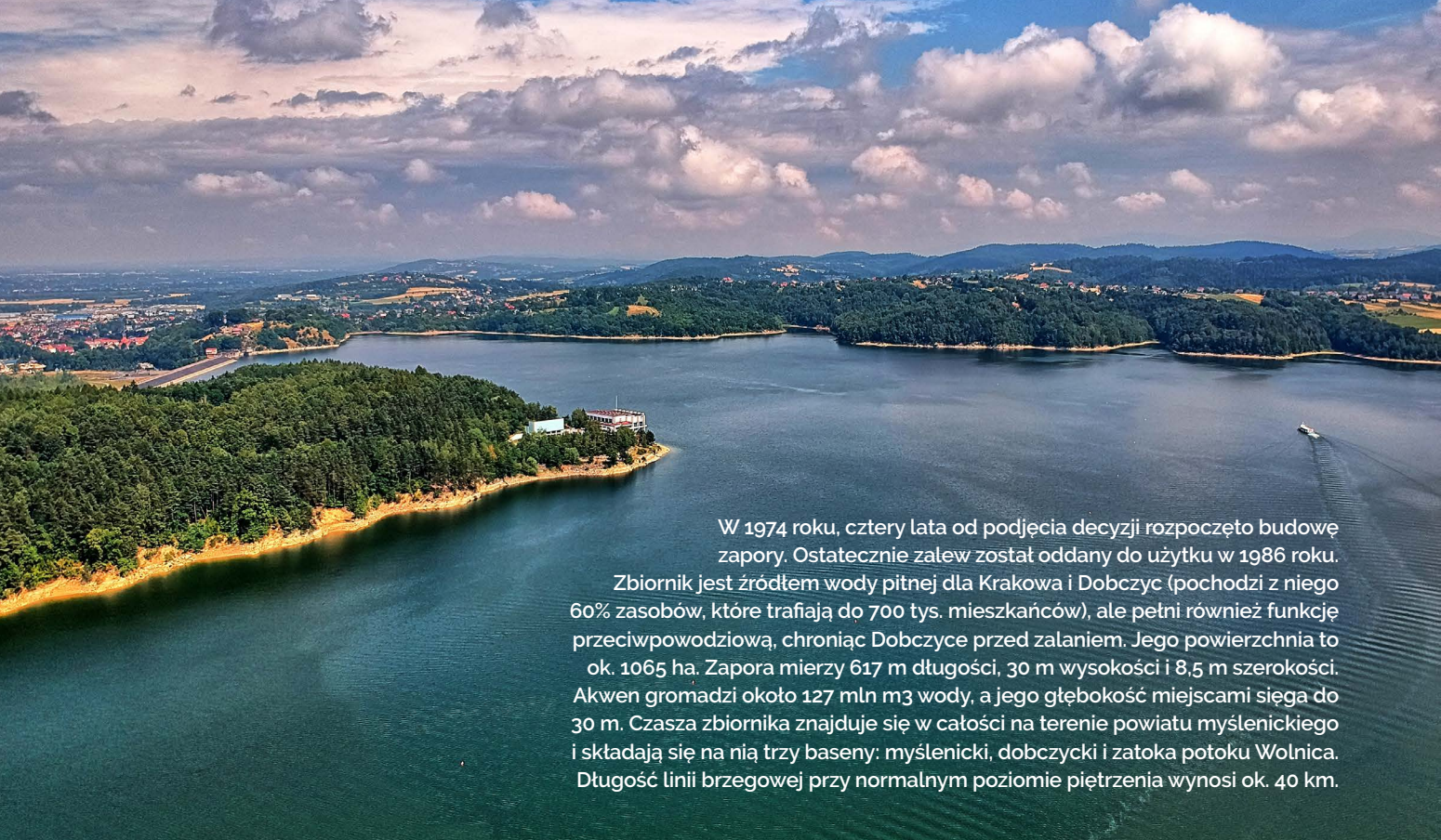
walory turystyczne i kulturowe jego otoczenia - przed spotkaniem zapowiadała Elżbieta Kudlik, prezes stowarzyszenia PoRabie.

Zalew „otwierają” od lat

Dyskusja na temat jeziora, za sprawą polityków z różnych ugrupowań, w ostatnich latach głównie sprowadzała się do obietnic jego udostępnienia turystom, wpuszczenia na jego taflę białej floty lub wydania zezwolenia na połów ryb. Zalew wybudowano 30 lat temu, a w ostatnim dziesięcioleciu swój przekaz budowali na nim m.in. przedstawiciele myślenickiego oddziału Platformy Obywatelskiej, którzy w 2010 roku utworzyli stronę internetową „*Tak dla Zalewu Dobczyckiego*”, zawierającą apel do dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej o jego udostępnienie dla celów rekreacyjnych. „*Mamy*

już dość czekania, domagamy się działania!” - zapowiadali inicjatorzy akcji. Dzisiaj wspomniana strona nie istnieje.

Kilka lat później, bo w 2016 roku, spotkanie przy jednym stole zainicjował wojewoda małopolski Józef Pilch (PiS). Usiedli przy nim przedstawiciele gmin Dobczyce, Myślenice, Siepraw, poseł PiS Jarosław Szlachetka, przedstawiciele Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji (MPWiK) w Krakowie, Polskiego Związku Wędkarskiego oddział Kraków i lokalni przedsiębiorcy. Wojewoda zapowiadał, że otwarcie jeziora dla tzw. „*białej floty*” jest możliwe w przeciągu trzech lat. Rok później podał się do dymisji. W skuteczność działań polityków wątpią nasi czytelnicy. ►



FOT. TADEUSZ BOCHNIA

W 1974 roku, cztery lata od podjęcia decyzji rozpoczęto budowę zapory. Ostatecznie zalew został oddany do użytku w 1986 roku.

Zbiornik jest źródłem wody pitnej dla Krakowa i Dobczyc (pochodzi z niego 60% zasobów, które trafiają do 700 tys. mieszkańców), ale pełni również funkcję przeciwpowodziową, chroniąc Dobczyce przed zalaniem. Jego powierzchnia to ok. 1065 ha. Zapora mierzy 617 m długości, 30 m wysokości i 8,5 m szerokości. Akwen gromadzi około 127 mln m³ wody, a jego głębokość miejscami sięga do 30 m. Czasza zbiornika znajduje się w całości na terenie powiatu myślenickiego i składają się na nią trzy baseny: myślenicki, dobczycki i zatoka potoku Wolnica. Długość linii brzegowej przy normalnym poziomie piętrzenia wynosi ok. 40 km.

W jednym z sondaży dotyczącym otwarcia Jeziora Dobczyckiego w dotychczasową strategię wierzy 37% ankietowanych, połowa (49%) uważa, że to niemożliwe, natomiast 14% nie ma zdania w tej kwestii.

Zapał do otwierania zbiornika w ubiegłym roku w rozmowie z nami studiował także Tadeusz Bochnia, zastępca dyrektora produkcji w wodociągach miasta Krakowa oraz wiceprzewodniczący rady powiatu myślenickiego. „Jako tzw. wodniak, po przeprowadzeniu się z Krakowa do Dobczyc, byłem zwolennikiem otwarcia zbiornika, ale zrewidowałem swoje poglądy po tym, jak zajęłem się tą tematyką naukowo. W swojej pracy doktorskiej zbadałem ocenę ryzyka skażenia wody zbiornika dobczyckiego toksynami produkowanymi przez sinice. Teraz jestem bardzo ostrożny w kwestii pełnego „otwarcia” zbiornika – mówił w artykule pt. „Początkowo byłem zwolennikiem pełnego otwarcia zbiornika. Dzisiaj jestem ostrożny w tej kwestii” (całość dostępna na miasto-info.pl).

Temat ten podczas kampanii w wyborach samorządowych poruszał również ówczesny poseł Jarosław Szlachetka (PiS), a ożywiony został podczas majowej konferencji organizowanej przez Stowarzyszenie PoRabie 2019

roku pod nazwą „Jezioro Dobczyckie – przeszłość i perspektywy”, podczas której emocje wygaszał Tomasz Suś zwracając uwagę, że kluczem do sukcesu powinny być stopniowe, ale konsekwentne działania i tworzenie wokół akwenu „dobrego klimatu”. Na czym powinien polegać?

Rejsy, biała flota i wędkarze... już!

Nadzieje na zagospodarowanie zbiornika odżyły, kiedy w ubiegłym roku Wodociągi Miasta Krakowa we współpracy z Wodami Polskimi, Regionalnym Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie oraz gminą Dobczyce zorganizowały rejsy statkiem po tafli jeziora. W jeden z pierwszych weekendów odbyło się 12 takich wycieczek, w których wzięło udział ponad 600 osób. Podczas podróży można było poznać m.in. szczegóły dotyczące samego zbiornika, jego historii oraz funkcje, jakie pełni, będąc źródłem wody dla Krakowa i Dobczyc. W tym sezonie wycieczki stały się tylko wspomnieniem, bowiem jak informowały krakowskie wodociągi, „w związku z panującą sytuacją epidemiczną nie przewidujemy rejsów w roku 2020”.

Do tematu zagospodarowania zbiornika dobczyckiego na antenie Radia

Kraków, w trakcie sezonu wakacyjnego, odniósł się burmistrz Dobczyc Tomasz Suś. Pytany o to, czy na jeziorze można zorganizować coś więcej niż rejsy, odpowiadał: „Każdy samorządowiec chciałby, żeby można było pływać po tafli. Są jednak pewne ograniczenia. Rozumiem instytucje za to odpowiedzialne, jednak w tym temacie powinno dominować podejście w stylu nie rewolucja, a ewolucja” – mówił. Proponował też, aby wokół zbiornika ustawić tablice informacyjne dotyczące występującego ptactwa, czy historii tego miejsca.

Wiele osób pytało „w jakim celu?”, skoro trzeba otwierać już, wpuszczać wędkarzy, kajaki, a następnie plażowiczów. Z odpowiedzią na to i wiele podobnych pytań podczas debaty organizowanej przez Stowarzyszenie PoRabie przyszedł dr hab. inż. Tomasz Bergel z Uniwersytetu Rolniczego im. H. Kołłątaja w Krakowie, który wygłosił wykład pt. „Zbiornik dobczycki – wyzwania, zagrożenia i szanse”.

Zmiana filozofii

Jak w swoim wystąpieniu podkreślał Tomasz Bergel, udostępnienie zbiornika powinno zostać poprzedzone swoistym „kontraktem społecznym”, zawartym pomiędzy instytucjami

a mieszkańcami regionu i turystami. Chodzi o świadomość zarówno ze strony instytucji powołanych do ochrony zbiornika, jak i osób korzystających z tego terenu. Wspólnie powinni stać na straży celów i funkcji zbiornika, mając równocześnie świadomość, że jest on dopuszczony do użytku na określonych warunkach, a jeśli te zostaną złamane – łatwo będzie go zamknąć.

Jak zwracał uwagę; dzisiaj zdecydowana większość nie rozumie, dlaczego nie można dopuścić do zbiornika rekreacji i uważa takie działanie za nieuzasadnione. Instytucje powołane do ochrony tego obiektu działają zgodnie z celami, jakie zostały im postawione lata temu, a mieszkańcy nadal słyszą, że „nie jest to możliwe”. Rozwiązaniem, jakie podaje doktor Bergel, jest zmiana filozofii postrzegania tego miejsca.

– W momencie ustanowienia strefy ochrony sanitarnej zbiornika nie było środków na wdrożenie systemu bezpieczeństwa i jego ochrony z prawdziwego zdarzenia. Prowadzone obecnie badania w zlewni wskazują na poprawę jakości wody, co sprawia, że ta czerpana ze zbiornika przez MPWiK S.A w Krakowie, jest oceniana jako najlepsza spośród wszystkich źródeł wykorzystywanych do zaopatrzenia Krakowa. Zatem zmiany społeczno-gospodarcze i rozwój infrastruktury w otoczeniu zbiornika, które nastąpiły w ponad 30-letnim okresie jego użytkowania wskazują, że przyszła pora na zmianę filozofii ochrony akwenu i jego zlewni. Powinna polegać na przejściu z ochrony biernej, opartej na zakazach, na ochronę czynną, opartą na aktywności i odpowiedzialności wszystkich uczestników tego procesu – przekonuje.

Dzisiaj większość mieszkańców i turystów wie, że zbiornik nie jest dopuszczony do użytku, ale nie do końca rozumie, jakie są tego powody. W świadomości i mentalności ludzi istnieje obawa przed karą za złamanie zakazu, a ta powinna dotyczyć złamania reguł dotyczących użytkowania zbiornika. Ponadto większość osób jest przekonana, że ochrona tego terenu ich nie dotyczy i uważa, że to problem powołanych do tego instytucji. To właśnie ochrona bierna.

Natomiast ochrona czynna według Tomasza Bergela polega na tym, że rozumiemy dlaczego zbiornik jest

dopuszczony do rekreacji, akceptujemy restrykcyjne warunki, które na to zezwalają, ale uważamy to za słuszne. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że to rezerwuuar wody pitnej dla aglomeracji krakowskiej; co więcej, czujemy się odpowiedzialni, a dbanie o to miejsce to nasza wspólna sprawa. Doktor przekonuje, że przy prowadzeniu polityki społecznej ochrony, a więc angażującej społeczność, wzrośnie stopień zainteresowania ludzi stanem zbiornika i jego otoczeniem.



Przyszła pora na zmianę filozofii ochrony zbiornika i jego zlewni z ochrony biernej, opartej na zakazach, na ochronę czynną, opartą na aktywności i odpowiedzialności wszystkich uczestników tego procesu

Zwracał uwagę, że kluczem jest zmiana w podejściu samorządów, które „powinny być zainteresowane inwestowaniem w ochronę środowiska, w tym bezpośredniego otoczenia zbiornika i powinien być to dla nich priorytet. Kreuje on bowiem dla nich istotne, dodatkowe szanse rozwojowe. Zaopatrzenie w czystą wodę nie jest zmartwieniem tylko Krakowa, bo limituje to dodatkowe szanse. Dbać o niego powinien więc nie tylko Kraków”.

Wyzwania dla samorządów

Wśród wyzwań dla samorządów wskazuje szeroką promocję walorów zbiornika i jego otoczenia. Rozszerzenie jego funkcji z rezerwuaru wody do spożycia i ochrony przeciwpowodziowej

o walory przyrodnicze i krajobrazowe, a następnie rekreacyjne.

– Najbardziej predystynowaną do wykorzystania walorów przyrodniczych i krajobrazowych zbiornika, przy jednoczesnej ich ochronie, jest ekoturystyka. Polega na takim użytkowaniu i zagospodarowaniu turystycznym środowiska przyrodniczego, aby zapewnione było utrzymanie równowagi w systemach ekologicznych. Jest biznesem, z którego organizatorzy czerpią zyski z wartości środowiska przyrodniczego, obsługując ludzi szukających kontaktu z przyrodą – przekonywał.

Natomiast ekoturysta to człowiek pragnący poznać prawa przyrody i procesy naturalne oraz zrozumieć zagrożenia cywilizacyjne, aby wspomóc czynnie jej ochronę m.in. po to, aby mógł teraz i w przyszłości przebywać w możliwie naturalnym środowisku. Zbiornik może być magnesem, ale wokół niego potrzebna będzie infrastruktura, taka jak ścieżki edukacyjne, rowerowe, spacerowe, przystanie i miejsca obserwacyjne. To na początek.

Konsekwentnie wdrażając takie działania można doprowadzić do sytuacji, w której mieszkańcy i inwestorzy czerpiący zyski z prowadzonej w obrębie zbiornika działalności, będą dbać o niego i swoje interesy. Natomiast turyści zmieniają jego postrzeganie z „jest chroniony, niedostępny – więc nie warto się nim interesować” na „jest chroniony, dostępny i muszę odpowiednio się tam zachowywać, ale warto, bo to daje mi przestrzeń do wypoczynku”.

Zapis wideo z wystąpień w ramach „Debaty na wodzie. Interdyscyplinarność Jeziora Dobczyckiego w kontekście współczesnych zasad ekologii, turystyki, gospodarki, promocji oraz oczekiwań społecznych” na facebooku zamieszcza jej organizator Stowarzyszenie PoRabie. Znajdziecie je również na miasto-info.pl.



FOT. PORABIE

dr hab. inż. Tomasz Bergel – profesor Uniwersytetu Rolniczego im. H. Kołłątaja w Krakowie. Kierownik katedry, prodziekan kierunku

inżynieria środowiska, inżynieria i gospodarka wodna oraz architektura krajobrazu.



Zbyszek Bizoń. Ma 31 lat. Jako drugi w Polsce zaczął grać w speed-ball. Szkolił się wśród kadry egipskiej, francuskiej i niemieckiej. Wielokrotny mistrz i wicemistrz polski, trener i sędzia z uprawnieniami międzynarodowymi. W kadrze polskiej od 5 lat. Ma na swoim koncie brązowy medal Mistrzostw Świata w sztafecie speed-ballowej. W zawodach międzynarodowych występował we wszystkich 4 konfiguracjach tej dyscypliny. Założyciel Stowarzyszenia Sportownia.

FOT. ARKADIUSZ ZAK

Moda na speed-ball dopiero się rozkręca

Coraz częściej można zobaczyć osoby grające w speed-ball w przydomowych ogródkach. Po raketki sięga nie tylko młodzież, a odbijanie owalnej piłeczki staje się ulubionym sportem seniorów – mówi **Zbigniew Bizoń**, brązowy medalista Mistrzostw Świata, trener i popularyzator tej dyscypliny w Polsce

MAGDALENA BUGAJSKA

To prawda, że podczas twoich pierwszych treningów odgłosy, jakie towarzyszą odbijaniu piłki, są siedzi odbierali jako wbijanie gwoździ?

Tak, choć na początku o tym nie wiedziałem. Pocztą pantoflową dotarły do mnie informacje, że sąsiedzi podczas moich treningów zastanawiali się, kto wbija gwoździe w niedzielę rano. Uderzana piłka wydawała charakterystyczny dźwięk przenoszony przez echo. Kiedy w końcu wyjaśniło się, że to nie gwoździe lecz jakiś egzotyczny sport, pod moim domem zaczęły pojawiać się zaciekawione dzieciaki. To była moja pierwsza grupa, nazywam ją garażową, bo spotykaliśmy się na tarasie nad garażem, aby pograć w speed-ball.

Pamiętasz swój pierwszy kontakt ze speed-balem?

Mój pierwszy kontakt z tym sportem nie polegał na tym, że zobaczyłem jak ktoś gra, bo wtedy nie było żadnych grup, które trenowały. Nie było takiej możliwości, aby gdzieś podejść i popogłęcić na czym to polega. Poznałem Przemka Wolana, który wrócił z Egiptu i to on wytłumaczył mi zasady. Wtedy zaczęła się przygoda z odkrywaniem tej dyscypliny. W tamtym momencie w polskojęzycznej wyszukiwarce Google na ten temat nie można było nic znaleźć. Szukałem filmów na Youtube, aby podejrzeć jak grają inni. Zacząłem też dojeżdżać na treningi do Krakowa, aby z teorii przejść na praktykę. Na

początku w trójkę uczyliśmy się tej gry, próbując odbijać we własnym gronie. Potem z pomocą przyszli zawodnicy innych narodowości, którzy odkrywali przed nami tajniki tego sportu, czyli to, czego nie można wychwycić oglądając mecze i ucząc się samemu.

Dlaczego warto było spróbować?

To był czas, kiedy dużo pracowałem i na dobre rozpoczęło się moje dorosłe życie. Wcześniej ponad dziesięć lat tańczyłem. Brakowało mi sportu, czegoś co pozwoliłoby mi rozładować emocje i odpocząć od pracy przed komputerem. I tak natrafiłem na speed-ball. Zaczekała mnie tajemnica jaka otaczała tę grę, a każda zdobywana informacja na ten temat – nawet w internecie, była na wagę złota. Na początku uznałem, że to fajny sposób na to, aby wrócić do aktywności. Fascynacja i pasja przyszły trochę później.

Jak wyglądała droga od ciekawości spowodowanej nowym sportem do prowadzenia stowarzyszenia i sekcji sportowych?

Początki były trudne, bo kiedy pojawiły się marzenia o szerszym gronie zawodników, to szybko weryfikowało je życie, bo mało kto słyszał o speed-balu. Nie było struktur, sukcesów, ani zawodów. Jedyne czym dysponowaliśmy to przetłumaczone zasady i kilka osób zapalonych do tego, aby popularyzować ten sport. I tak metodą prób i błędów uczyliśmy się jak prezentować tę grę i zachęcać ludzi do tego, aby spróbowali. Strzałem w dziesiątkę okazały się pokazy w szkołach na lekcjach wychowania fizycznego. Właśnie po nich zaczęły przychodzić do nas zaciekawione dzieciaki. Potem nadszedł czas na seniorów.

Prawda jest taka, że nie byłbym w tym miejscu gdzie jestem teraz, gdyby nie moja żona. To ona od początku bardzo mi kibicowała, a z czasem wzięła na siebie całą logistykę związaną z prowadzeniem stowarzyszenia. Jest bardzo dobrym strategiem, ma doświadczenie w promocji, pisze projekty, potrafi zjednać sobie ludzi. Ja jestem typem człowieka, który lubi sportowe wyzwania, natomiast ona lubi budować, tworzyć coś od podstaw, dlatego jest jedną z osób zarządzających ogólnopolską federacją. ▶

Na swoim koncie masz m.in. trzecie miejsce zdobyte podczas Mistrzostw Świata, zwycięstwo w Pucharze Polski, kilka tytułów mistrzowskich. Jakie trzeba mieć predyspozycje, aby grać na światowym poziomie?

W moim przypadku na pewno pomocne było to, że byłem kondycyjnie i wytrzymałościowo przygotowany do uprawiania sportu. Już w dzieciństwie dość łatwo odnajdywałem się w różnych aktywnościach, a jako nastolatek trenowałem taniec. Jeśli chodzi o predyspozycje to liczą się te związane z charakterem, czyli wytrwałość, systematyczność, upór i zacięcie. Osobny temat to predyspozycje fizyczne takie jak koordynacja ruchowo wzrokowa, szybkość czy zwinność. Po kilku latach mogę powiedzieć, że najlepsi speed-balliści to osoby silne fizycznie, grające taktycznie, mające bardzo dobrą obronę, ale też ofensywny styl gry, czyli umiejętności pozwalające na zdobywanie punktów przez skuteczny atak.

Dla kogo jest speed-ball?

Dużą zaletą tego sportu jest to, że nie wymaga dużej przestrzeni. W speed-ball mogą grać zarówno przedszkolaki, jak i seniorzy. Aby precyzyjnie trafić w eliptyczną piłkę, która krąży wokół masztu, trzeba się skoncentrować, dlatego regularne treningi polepszają koncentrację. Grając rozwijamy refleks i zwinność, a poruszanie się po korcie podczas meczu to z kolei trening sportowców, równowagi i szybkości reakcji. Speed-ball jest dyscypliną, w którą gra się obiema rękami. Wielu praworęcznych speed-ballistów na podobnym poziomie gra lewą ręką i odwrotnie. Jest to sport damski i męski. Występują też konkurencje mieszane.

W tej grze odnajdą się zarówno soliści jak również osoby lubiące sport zespołowy. Jeśli chcesz być solistą nawiązujesz się na grę na czas lub singla, natomiast jeśli wolisz być częścią drużyny – trenujecie debla lub sztafetę. Ciekawostką jest fakt, że speed-ball

bardzo podoba się także seniorom. Wiele razy już słyszałem, jak wspaniałe jest to, że piłka jest na żyłce i nie trzeba się po nią schylać.

Po powrocie z jednego z waszych pokazów dziecko postanawia, że chce trenować regularnie. Z jakimi kosztami muszą liczyć się jego rodzice?

Aby grać w speed-ball potrzebny jest zestaw do gry. Cena sprzętu waha się między 400 a 800 złotych w zależności od tego czy stawiamy na wersję zabawową, czy bardziej profesjonalną. Elementami, które się zużywają są rakiety i piłki. Myśląc o stałych treningach trzeba liczyć się z regularną ich wymianą. W przypadku zawodników, którzy startują w zawodach ogólnopolskich, piłkę wymienia się średnio raz na miesiąc, a rakiety raz na sezon.

Przekonujesz, że wszyscy mogą uprawiać ten sport, ale umiejętnie uderzona piłka osiąga prędkość nawet 100

km/h. To może przerażać. Na pewno każdy jest w stanie czerpać z tego satysfakcję?

Moje doświadczenie jest takie, że apetyt rośnie w miarę poznawania tego sportu. Dobrym przykładem będą tutaj seniorzy. Od kilku lat uczę gry w speed-ball grupy senioralne z różnych miejscowości. Pokazując im podstawy nie mówię o tym, że będą mogli odbijać piłki o zawrotnej prędkości. Mimo, iż w przypadku seniorów speed-ball jest traktowany jako rekreacja, to oni sami po pewnym czasie zaczynają mocniej uderzać i napędzać tę piłkę, bo wtedy zaczyna się prawdziwa zabawa.

Speed-ball ma 30 letnią tradycję w Egipcie i reprezentanci tego kraju należą do najlepszych na świecie, jednak w ostatnich latach na arenie międzynarodowej coraz większe sukcesy odnoszą Polacy. Jaka według Ciebie będzie przyszłość tej dyscypliny w naszym kraju?

Wierzę, że praca wszystkich pasjonatów tej dyscypliny da solidne podwaliny do tego, aby speed-ball wyszedł ze sportowej niszy. Jego rozwój z poziomu centralnego koordynuje federacja, która zrzesza kluby z różnych regionów kraju. Od kilku lat każdy sezon sportowy to minimum trzy ogólnopolskie wydarzenia i kilka lokalnych imprez o zasięgu powiatowym lub wojewódzkim. Najważniejszym rankingiem obecnie jest Puchar Polski i klasyfikacja z Mistrzostw Klubowych. Druga liga będzie tworzona od przyszłego sezonu, ponieważ w tym pandemii zatrzymała nasze plany.

Na stałe w kalendarz wydarzeń wpisały się obozy międzynarodowe, gdzie zapraszamy najlepszych na świecie zawodników, aby trenowali naszą kadrę. Corocznie organizujemy Mistrzostwa Polski dla młodzieży i dorosłych. Osobnym wydarzeniem są mistrzostwa seniorów. Dla reprezentacji krajów, w których speed-ball jest rozwinięty, jesteśmy pewnego rodzaju fenomenem, ponieważ w ciągu kilku lat zbudowaliśmy struktury i polski system rozgrywek, a do tego mamy coraz lepsze wyniki sportowe.

Łączysz karierę zawodniczą z pracą trenera - to trudne zadanie?

Trudne. Mam stałą pracę, dwójkę dzieci, prowadzę pięć grup, dojeżdżam do seniorów w innych miejscowościach.

Po tych kilku latach udało mi się to w pewien sposób usystematyzować, ale mimo wszystko czekam na moment, gdy moi zawodnicy przejmą stery i będę mógł z dumą obserwować ich sukcesy na arenie międzynarodowej.

“

W speed-ball mogą grać zarówno przedszkolaki jak i seniorzy. Rozwija refleks, zwinność, sportowców, równowagę i szybkości reakcji. I nie wymaga dużej przestrzeni

A w wymiarze lokalnym, ilu zawodników trenujesz?

Obecnie razem ze mną trenuje ok. 50 zawodników w pięciu grupach. Mamy mocną ekipę, w tym roku wywalczyliśmy drugie miejsce w rankingu klubowym. Wielkim sukcesem było wejście mojej zawodniczki do kadry narodowej w minionym sezonie. Trenuję także panią, która jest perełką w swojej grupie wiekowej, czyli 50+ i jestem pewien, że zawojuje podium podczas mistrzostw seniorów. Co ważne, mam też trójkę zawodników, którzy wykazują predyspozycje do tego, by uczyć innych. W niedalekiej przyszłości będą z nich świetni trenerzy.

Speed-ball ma szansę na stałe wpisać się w wachlarz np. weekendowych aktywności Polaków?

Myślę, że moda na speed-ball dopiero się rozkręca. Coraz częściej można też zobaczyć osoby grające w przydomowych podwórkach. To, z czym się

borykamy, to zbyt mała liczba osób, które na tyle dobrze znają ten sport, by móc uczyć innych. Speed-balla nie da się wyłożyć na jednym szkoleniu, dlatego przywiązuję bardzo dużą wagę do tego, aby moi zawodnicy uczestniczyli w treningach młodszych grup i pomagali swoim kolegom i koleżankom. To właśnie oni są przyszłą kadrą trenerską i sędziowską w tym sporcie. Jestem przekonany, że speed-ball wyjdzie z niszy w momencie, kiedy będziemy mieć więcej osób przygotowanych do tego, by uczyć innych.

Jak wyglądają treningi zawodowca i czym różnią się od zajęć organizowanych dla dzieci?

Podczas zajęć z dziećmi i młodzieżą wykorzystuję różne aktywności. Oni potrzebują tego, by urozmaicać zajęcia. Mamy więc gimnastykę, gry i zabawy, konkursy. Staram się, aby było wesoło. Mocno stawiam także na integrację grupy przez obozy, spotkania i ogniska w leśnej bazie. Treningi zawodników zaawansowanych są bardziej usystematyzowane. Jest tam długa rozgrzewka, dużo biegamy, wprowadzam ćwiczenia wydolnościowe. Pracujemy nad techniką i taktyką zaskoczenia przeciwnika. Każdy, kto myśli o grze zawodniczej, trenuje także na swoim podwórku. Wakacje to dla nas okres najbardziej wytężonej pracy. Wówczas trenujemy pięć razy w tygodniu po trzy godziny. Do tego dochodzą inne elementy, które wprowadziłem w tym sezonie, czyli rehabilitacja sportowa, spotkania z psychologiem sportu, czy zwracanie uwagi na dietę i sposób odżywiania. Umiejętności i treningi to jedno, ale wytrzymanie fizycznie i psychicznie nawet 8 meczów w trakcie jednego dnia zawodów to inna sprawa. Wiele rzeczy testowałem na sobie i teraz staram się je wprowadzać moim zawodnikom.

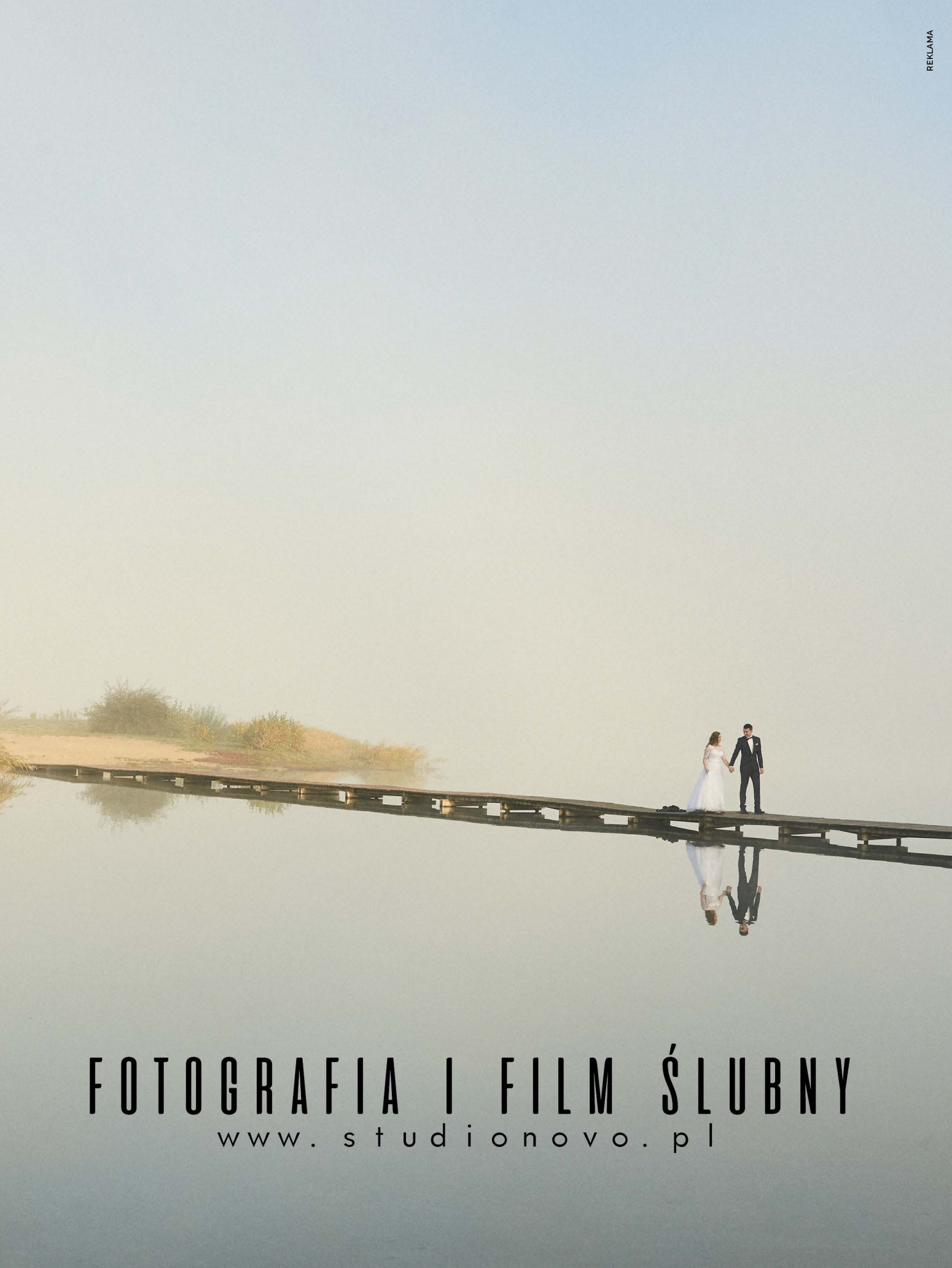
W ostatnich tygodniach wróciliście do regularnych zajęć. Gdzie i kiedy można wziąć udział w kolejnych i spróbować swoich sił w tym sporcie?

Trenujemy w SP nr 4 w Myślenicach, SP nr 1 w Dobczycach, SP w Porębie. Treningi prowadzę codziennie popołudniami. We wrześniu wystartowały dwie nowe grupy dziecięce. Każdy zainteresowanych może przyjść i spróbować. Wiek nie jest barierą. ■



Speed-ball: To gra, którą możemy nazwać egzotyczną, bo pochodzi z Egiptu. Dyscyplina przywędrowała do Polski w 2014 roku i z każdym następnym zyskuje w naszym kraju coraz większą popularność. Aby grać potrzebne są rakiety oraz piłka przymocowana do pionowego masztu. W speed-ball rozgrywane są konkurencje na czas, mecze singlowe i deblowe oraz rozgrywki sztafetowe. Za rozwój speed-ball w naszym regionie odpowiada Stowarzyszenie Sportownia.

FOT. ARKADIUSZ ŻAK



FOTOGRAFIA I FILM ŚLUBNY
www.studionovo.pl



Siła tkwi w OSP

Jednostki OSP od zawsze skupiały wiele aktywnych osób. Niebagatelny wpływ na rozwój najpierw „Dolnej Wsi”, a potem „Dolnego Przedmieścia” miała Ochotnicza Straż Pożarna powstała w tej części Myślenic w 1887 roku

JÓZEF STANISŁAW BŁACHUT

Sierpień 1988 roku. Strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej Myślenice - Dolne Przedmieście razem z rodzinami, kibicami prezesem jednostki Janem Lechem i naczelnikiem Tadeuszem Góralikiem. Zdjęcie wykonane podczas powrotu z VII Krajowych Zawodów Sportowo Pożarniczych OSP w Łodzi.

Druhowie z „Dolnego” reprezentowali wówczas województwo krakowskie podczas pożarniczych Mistrzostw Polski. Do rywalizacji wystawili drużynę w składzie

Zbigniew Łapa, Andrzej Rapacz, Antoni Sawicki, Marian Sawicki, Mieczysław Sawicki, Tadeusz Sroka, Mieczysław Szklarz, Andrzej Talaga i Zbigniew Talaga. Spośród 50 jednostek z całej Polski, myśleniczanie zajęli 8 miejsce.

Ochotnicze Straże Pożarne od zawsze skupiały wiele aktywnych osób. Niebagatelny wpływ na rozwój najpierw „Dolnej Wsi”, a potem „Dolnego Przedmieścia” miała Ochotnicza Straż Pożarna powstała w tej części Myślenic w 1887 roku. Oryginał dokumentu potwierdzający założenie jednostki znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. ■

Gute Arbeit

PAWEŁ LEMANIAK

Tafla drewnianego tarasu przed domem spokojnej starości w południowej Bawarii spija chciwie ciepło jesiennego popołudnia. Leniwy wrześniey wiatr bez przekonania przesuwając suche liście, znacząc ich ostatnią drogę ledwie słyszalnym szmerem. W wiklinowym fotelu, pod dwoma warstwami ciepłego wełnianego koca, odpoczywa starszy pan. Jesień lubi wspomnienia. Pomarszczona dłoń Klausa przesunęła się powoli po chropowatej okładce albumu fotograficznego.

Zaszeleściła kalka oddzielająca ciemnoszare karty. Obrazy wypełniające prostokąty czarno-białej fotografii ożyły przeszłością.

Z albumu możemy czytać jak z książki. Klaus odbył roczną służbę wojskową w latach 1936-1937. Jako żołnierz Wehrmachtu wziął udział w II wojnie światowej. Był muzykiem, pełnił rolę trębacza, działał również w orkiestrze wojskowej. Zainteresowanie muzyką i fotografią świadczy zwykle o wysokiej wrażliwości. Urodzenie w Europie zachodniej, w tym przypadku w Niemczech, świadczy podobno o wysokiej kulturze. Człowiek wrażliwy i kulturalny może zostać uniesiony przez nurt historii. Może też otrzymać powołanie do wojska. Co więcej - ma obowiązek się tam stawić, nawet jeśli jest to Wehrmacht. Nie musi natomiast

wyzbywać się tego, co w nim dobre. W większości przypadków narodowość i armię losujemy poprzez urodzenie. O tym, czy bez względu na okoliczności pozostaniemy ludźmi, decydujemy sami. Jak było z Klaudem? Otwierają się kolejne karty, czarno-białe obrazy budzą wspomnienia. Zmęczona życiem dłoń zaczyna drżeć. Uśmiechnięci koledzy, dowódcy, wreszcie wojna. Cały szlak bojowy: Mszana Dolna, Myślenice, Warszawa, Wilno. Wszędzie obraz wojny i zniszczenia. Nic nadzwyczajnego; album jakich wiele starzeje się na bawarskich strychach.



Jest zima 1939 roku. Mały domek na Górnym Przedmieściu Myślenic skrywa w swym wnętrzu ciepły przedpokój. Przy stole, w wygodnym krześle, siedzi Klaus. Z uwagą wkleja do albumu świeżo wywołane zdjęcia. Przez zaszczerpane okienko przebija się dźwięk kościelnych dzwonów - niedziela. Kolejna strona wypełniła się obrazem ruin

polskich miast. „Wszędzie ślady wojny” - pisze Klaus pod zdjęciem z Myślenic. Fotografie nie zawsze oddają to, co czujemy i co chcemy przekazać - dlatego warto je opisać. A Klaus z Niemiec chce się pochwalić swoim albumem rodzinie, a kiedyś dzieciom i wnukom. Ślini zatem rysik białej kredki i pisze pod serią zdjęć zrujnowanych domów: „Gute Arbeit” - „dobra robota”. Kulturalny i wrażliwy człowiek z Europy zachodniej tak skwitował śmierć i zniszczenie. Może to pomyłka. Klaus obraca kartę, by następną stronę ruin opatrzyć komentarzem „Volltreffer” - „celne trafienie”, „Ganze Arbeit” - „cała praca”, a nieco poniżej „Gutgezielte Bomben” - „dobrze wycelowane bomby”. Taki urok fotografii, każdy widzi co innego. Klaus z Niemiec, patrząc w martwe oczodoły okien zbombardowanych domów, nie widzi uwięzionego w płonącym budynku dziecka, które spali się żywcem, zamieniając się w popiół zburzonej stolicy. Nie dostrzega tego, że każdy prostokąt zniszczonego mieszkania zamykał do niedawna światło życia jego mieszkańców. Nie czuje fetoru poszarpanych i cuchnących ciał, wgniecionych jak śmieci w gruzowisko. Nie słyszy kobiet, starców i dzieci zasypiwanych żywcem w piwnicach. Nie współczuje i nie żałuje. Klaus i jego koledzy z Niemiec wykonali „Ganze Arbeit”, a bomba wyprodukowana za pieniądze z ich podatków została „dobrze wycelowana”, dzięki czemu uzyskano „celne trafienie”. Zatem cóż można dodać - „Gute arbeit”.

Po zaoranych zmarszczkami policzku Klausa powoli spłynęła łza - koledzy odeszli, a życie tak szybko przeminęło. ■

REKLAMA

Zadbaj o swoją skórę

Skóra jest barierą, która chroni Cię przed światem zewnętrznym. Ważne jest, by funkcjonowała prawidłowo i abyś się dobrze w niej czuł. My jesteśmy po to, aby Ci pomóc ten satysfakcjonujący efekt osiągnąć.

Zajmujemy się leczeniem chorób skóry dzieci i dorosłych. Terapię dobieramy zawsze indywidualnie, wspólnie z pacjentem, biorąc pod uwagę wywiad, dotychczasowe leczenie, preferencje i oczekiwania pacjenta.

Dermatolog
gnieszka Rewera

www.dermatologrewera.pl

MYŚLENICE
Kardio Grupa
Oś. Tysiąclecia 1
Tel. 600 151 802

KRAKÓW
LEA Clinic
Św. Tomasza 30/3
Tel. 12 222 00 19

LUBIEŃ
Kardio Grupa
Lubień 1007
Tel. 786 151 802

Nowy biurowiec w centrum Myślenic



6 kondygnacji pod wynajem
Zapewniony dostęp do parkingu



Pomieszczenia klimatyzowane
z zapleczem socjalnym



Panoramiczny
widok na okolicę

Kasprowicza 13

Przy budynku C.H. Jan Stara Cegielnia

Kontakt tel. 501 021 230